



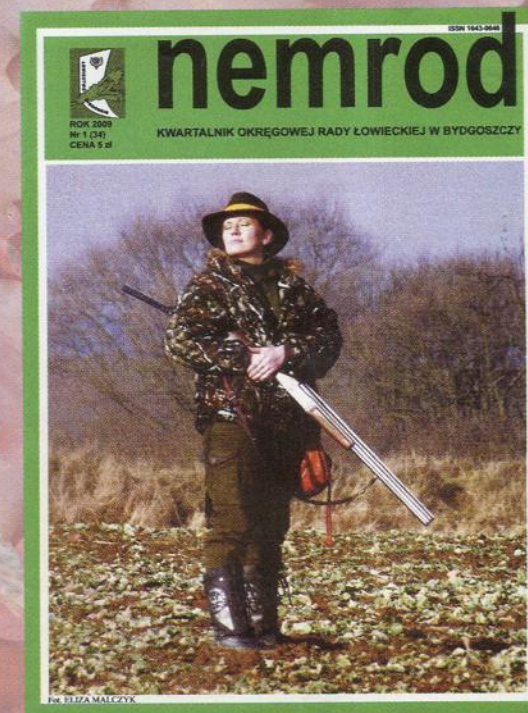
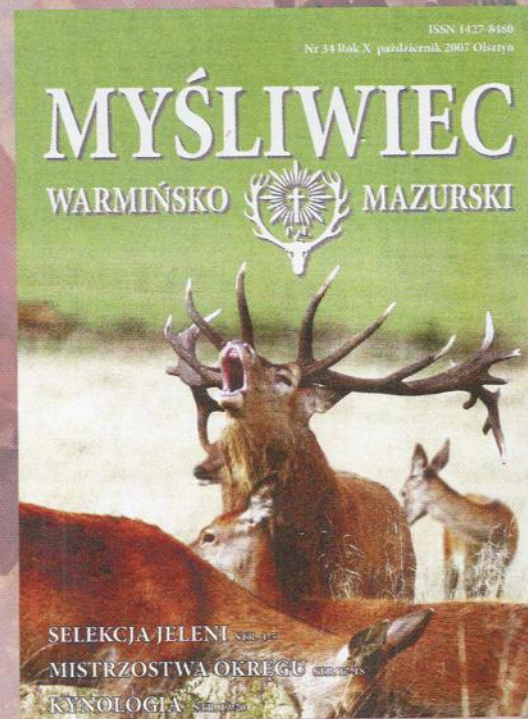
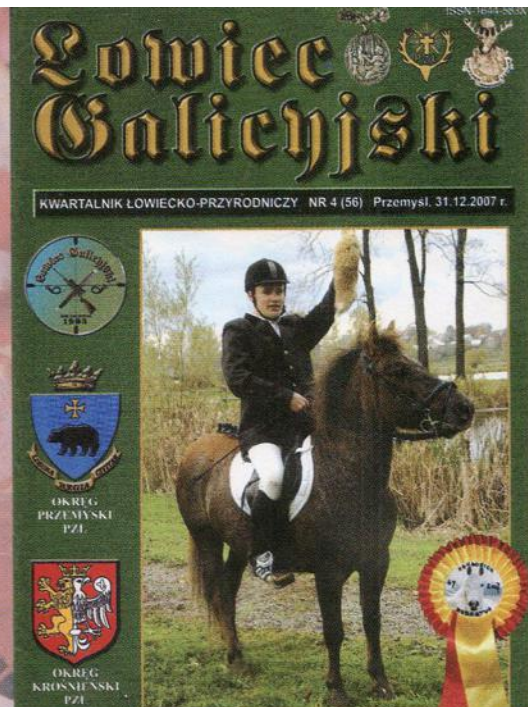
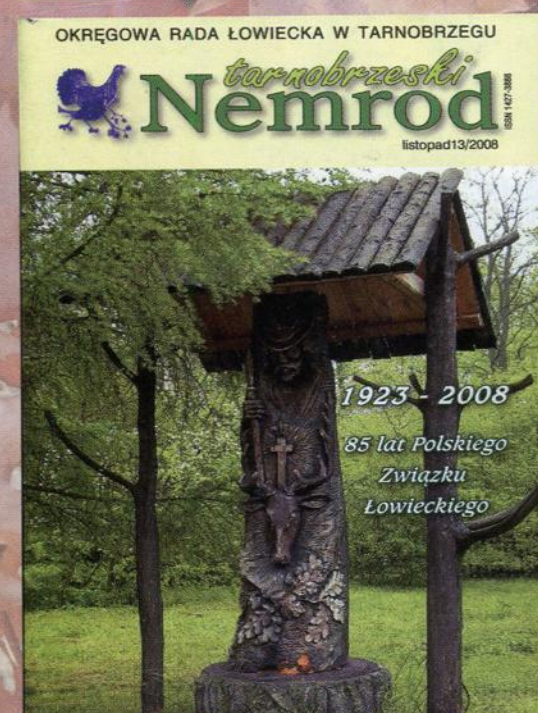
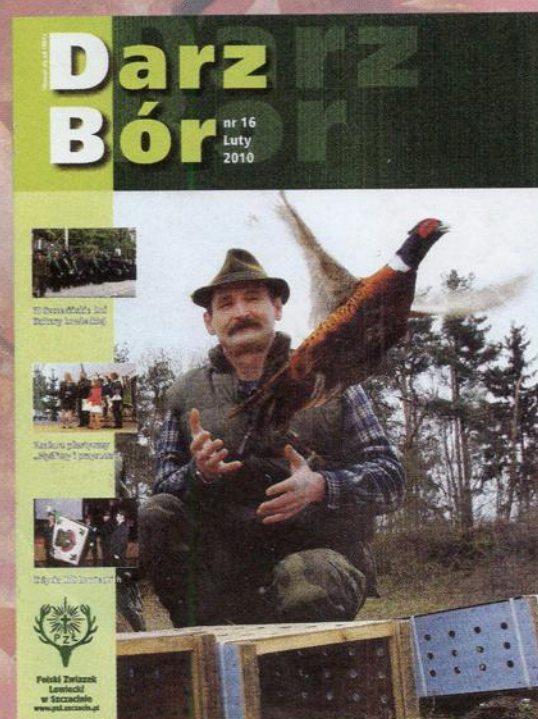
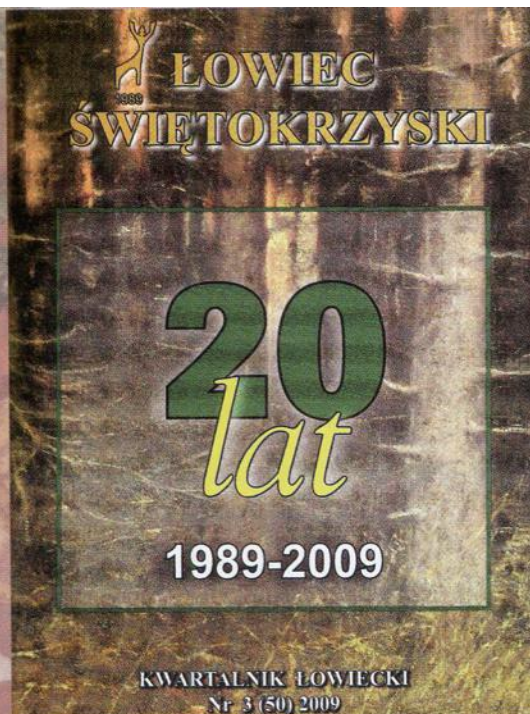
Polski Związek Łowiecki

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



ZIMA 2010 (Nr 55)



Ukazujące się regionalne czasopisma łowieckie

Szanowni Klubowicze!

Jesteśmy w okresie sprawozdawczo - wyborczym w całym łowieckim zrzeszeniu, a zatem i w naszym klubie. Oznacza to, że będziemy wybierać nowe władze oraz analizować dotychczasową działalność w oddziałach, a za kilka miesięcy spotkamy się w Warszawie na walnym zebraniu podsumowującym pięcioletnią kadencję. Miałem okazję zapoznać się z syntetycznym sprawozdaniem z pracy klubu, złożonym do ZG PZŁ w związku z opracowywaniem przez NRL materiałów zjazdowych i przyznaję, że zaskoczyła mnie tak duża różnorodność form pracy w oddziałach, a nade wszystko liczba imprez (wystaw, festynów, prelekcji, audycji radiowych, giełd, konkursów, spotkań z młodzieżą itp). Wiele z nich miało charakter ogólnopolski.

Regularnie ukazywała się Kultura Łowiecka, wydano w ostatniej kadencji 19 numerów, z czego 7 w nowej szacie graficznej. Wymieniając osiągnięcia mam jednak pewien niedosyt i stawiam pytanie - dlaczego redakcja nie otrzymała z niektórych tak ważnych imprez klubowych żadnych informacji? Na odpowiedź poczekajmy do walnego zebrania klubu w Warszawie.

W bieżącym numerze sporo miejsca poświęcamy zasłużonemu myśliwym, przedstawiamy wydarzenia w oddziałach, pokazujemy nieznane większości fakty historyczne, jak automobilową pogoń za lisem, czy po raz pierwszy publikowane szkice K. Sichulskiego. Są też teksty dla numizmatyków, filkokartystów, bibliofilów i kolekcjonerów lubiących rozwiązywać zagadki kolekcjonerskie.

Kolejny numer KŁ zamierzamy w całości poświęcić muzyce myśliwskiej i Klubowi Sygnalistów PZŁ, w związku z dziesięcioleciem jego istnienia.

Ponieważ po raz ostatni przed wyborami piszę słowo wstępne, chciałbym w imieniu redakcji i współpracowników pisma podziękować kolegom za dotychczasową współpracę, za słowa uznania wyrażone pod adresem redakcji na ostatnim walnym zebraniu.

Kolejnemu zespołowi redakcyjnemu życzę podniesienia jakości pisma na wyższy poziom edytorski i merytoryczny, lepszej współpracy z oddziałami, sukcesów kolekcjonerskich, a także łowieckich - tych w polu i w kniei, bowiem wielu z nas zafascynowanych kulturą łowiecką zaczyna zaniedbywać polowania.

Darzbór!

Krzysztof Mielnikiewicz



KURS DLA WYKŁADOWCÓW KULTURY ŁOWIECKIEJ

W dniach 12-14 sierpnia 2009 r. w Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu Zarząd Główny PZŁ w ramach cyklu szkoleń prowadzonych przez PZŁ zorganizował kurs dla lektorów z zakresu kultury łowieckiej.

W szkoleniu uczestniczyli słuchacze prowadzący wykłady z kultury łowieckiej w okręgach. Wśród wykładowców byli znawcy tematu, w większości członkowie Komisji Kultury NRŁ i Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - Władysław Dynak, Krzysztof Kadlec, Robert Kamieniarz, Henryk Mąka, Wiesław Nowakowski, Marek P. Krzemień, Krzysztof Mielnikiewicz i Krzysztof J. Szpetkowski.

Tematyka kursu obejmowała: dzieje łowiectwa, z uwzględnieniem historii PZŁ, historię broni i strzelectwa myśliwskiego, kynologię, tradycje i etykę łowiecką, twórczość: malarstwo, muzykę, sygnalistykę, literaturę i język myśliwych, sokolnictwo, kult patronów, wizerunek łowiectwa, kolekcjonerstwo, muzealnictwo i wystawiennictwo, oraz metodykę nauczania.

Podczas kursu zapoznano się z działalnością czempinińskiej placówki naukowej i jej osiągnięciami, które świadczą o wyjątkowej roli, jaką spełnia w badaniu łowiectwa. Dzięki życzliwości pracowników stacji spotkanie zakończono wspólnym ogniskiem połączonym z prelekcją i koncertem muzyki myśliwskiej w wykonaniu H. Mąki i R. Kamieniarza. Uczestnicy kursu po zdaniu egzaminu w Warszawie uzyskali tytułu lektora PZŁ w zakresie kultury łowieckiej.

Krzysztof J. Szpetkowski



Słuchacze i wykładowcy

W ODDZIALE GORZOWSKIM BEZ ZMIAN wybory klubowe 2010

W domku myśliwskim gościnnego Koła Łowieckiego „Leśnik” w Kłodawie 13.02.2010 r. odbyło się walne zgromadzenie sprawozdawczo - wyborcze członków Gorzowskiego Oddziału KKiKŁ im. Włodzimierza Korsaka. Zebranie prowadzone przez prezesa Mieczysława Protasowickiego rozpoczęło od miłej uroczystości - dekoracji odznaczonych członków i sympatyków klubu medalem „Zasłużony dla Gorzowskiego Okręgu Łowieckiego”. Dekorował Stanisław Koleśnik - prezes Kapituły Odznaczenia Okręgowego, jednocześnie sekretarz Gorzowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera. Odznaczenia za pracę społeczną na rzecz kultury łowieckiej otrzymali: Tadeusz Burgiemajster, Rajmund Jabłoński, Janusz Mazurek, Henryk Sikora, Janusz Kобрzyński, Edmund Wadecki, Janusz Świdorski, Piotr Kupidura i Ewa Zdrodowicz - Kulik. Po miłej uroczystości przewodniczący zarządu i komisji rewizyjnej złożyli sprawozdania z rocznej działalności klubu. Jednogłośnie udzielono absolutorium kończącemu pięcioletnią kadencję zarządowi i przeprowadzono wybory na lata 2010 - 2015. Klubowicze nie chcieli zmiany zarządu, który także wyraził chęć dalszego kierowania oddziałem, dlatego jednogłośnie na kolejną kadencję prezesem wybrano Mieczysława Protasowickiego, sekretarzem pozostał Stanisław Koleśnik a skarbnikiem Janusz Świdorski. Komisji rewizyjnej przewodniczyć będzie Jerzy Biel, a członkami zostali Jolanta Pawlak i Edmund Wadecki. Walne zgromadzenie nadało Hubertowi Jurczyszynowi godność Honorowego Członka Oddziału Klubu oraz podjęło uchwałę o wysokości indywidualnych wpłat na zakup sztandaru klubowego i wybrano delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów w 2010 r. Zostali nimi: Mieczysław Protasowicki, Stanisław Koleśnik, Ewa Zdrodowicz - Kulik, Jolanta Pawlak i Jerzy Biel.

Gorzowscy klubowicze finalizują ambitny projekt, efektem którego będzie odsłonięcie pamiątkowego obelisku w urokliwej lubniewickiej kniei poświęconego pamięci Włodzimierza Korsaka, patrona klubu i wielkiego przedwojennego łowczego, który przez wiele lat w Gorzowie Wielkopolskim mieszkał, pracował i tworzył podwaliny obecnych kół łowieckich. Odbędzie się też uroczystość nadania klubowi sztandaru.

Ewa Zdrodowicz - Kulik



Mieczysław Protasowicki odznacza Janusza Świdorskiego

fot. Ewa Zdrodowicz - Kulik

Andrzej Łepkowski odznaczony Medalem „Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti”

W grudniu 2009 r. podczas wigilijnego posiedzenia Okręgowej Rady Łowieckiej w Krakowie, które odbyło się w podziemiach klasztoru oo. Franciszkanów na Piasku w tzw. „Eliaszówce” miała miejsce szczególna uroczystość. Naszemu klubowemu koledze, wybitnemu artyście Andrzejowi Łepkowskiemu wręczony został medal „Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti”, nadany przez Kapitułę Medalu Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia w uznaniu dorobku oraz za wybitne zasługi dla kultury łowieckiej.

Marek Piotr Krzemień kanclerz Kapituły Medalu, wyraził szczególną radość z wręczenia tego odznaczenia ze względu na osobiste związki z od-

znaczonym na polu łowiectwa oraz długoletnią przyjaźń.

Medal „Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti” ustanowiony został przez Wielkiego Mistrza Antoniego Papieża z okazji dziesięciolecia reaktywowania Zakonu i zatwierdzony przez Kapitułę Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia 1 marca 2008 r.

Krzysztof J. Szpetkowski



fot. K. J. Szpetkowski



TADEUSZ GODZICKI

75 LAT PRZYGODY Z ŁOWIECTWEM

Jubileusz 75 lecia przygody z łowiectwem oraz 91 urodziny obchodził w listopadzie 2009 r. Tadeusz Godzicki, który należy do nielicznych myśliwych, stawiających pierwsze myśliwskie kroki w okresie przedwojennym. Zamiłowanie do łowiectwa przejął poprzez rodzinną tradycję, gdyż jest synem założyciela i prezesa Towarzystwa Łowieckiego istniejącego w latach 1926 - 1930 w Krakowie. W młodości uczestniczył w krakowskim życiu łowieckim będąc świadkiem wydarzeń historycznych, działając wraz z ojcem Janem Godzickim na rzecz zrzeszenia towarzystw łowieckich w Małopolskim Towarzystwie Łowieckim, co zaowocowało utworzeniem w Krakowie Oddziału Polskiego Związku Łowieckiego w 1939.

T. Godzicki jest jedynym spośród żyjących założycieli KŁ „Diana” w Krakowie (1946 r.), w którym przez blisko 30 lat pełnił funkcję sekretarza. Pomimo zaawansowanego wieku, nadal uczestniczy w życiu łowieckim, dorównując sprawnością młodszymi kolegom. Jak sam pod-

kreśla, swoją kondycję zawdzięcza stałej aktywności na łonie przyrody, polowaniom oraz górskim wycieczkom. Pan Tadeusz chętnie raczy myśliwych opowiadaniami pełnymi humoru, a także ostróg. Jego wspomnienia dowodzą niezwyklej pasji łowieckiej, a także miłości do psów myśliwskich i kolekcjonerstwa. Łowiectwo traktuje jako ucieczkę w świat przyrody dla odpoczynku i zdrowia. Myśliwi koła „Diana” w Krakowie uhonorowali nestora życzeniami 200 lat życia, pamiątkowym dyplomem i medalem. Jubilat odznaczony został „Złomem” w 2009 r.

Krzysztof J. Szpetkowski



fot. K. J. Szpetkowski



Złom Tadeuszowi Godzickiemu wręcza Janusz Szkatuła - członek NRL i prezes ORŁ w Krakowie. Obok pamiątkowy medal od KŁ „Diana”

II GORZOWSKI OKRĘGOWY BAL HUBERTOWSKI - z myśliwskim sercem

24 października 2009 r. w renomowanej restauracji „U Marii” w Gorzowie Wlkp. odbył się II Okręgowy Bal Hubertowski zorganizowany przez Komisję Promocji Łowiectwa Okręgowej Rady Łowieckiej w Gorzowie Wlkp. i Gorzowski Oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej im. Włodzimierza Korsaka.

Na bal przybyło 124 gości z kół łowieckich: *Jelonek* Rzepin, *Dzik* Dębno i *Dzik* Słońsk, *Celuloza* Kostrzyn, *Ostęp*, *Wilk*, *Bory Lubuskie* Gorzów Wlkp. *Leśnik* Kłodawa, *Czarny Bór* Klesno, *Noteć* Gościm, *Puszcza* Szczecin, *Ryś* Dobiegniew. Myśliwi zaprezentowali się w galowych mundurach, panie w wytwornych sukniach. Dopisali przyjaciele i sympatycy łowiectwa.

Organizatorzy serdecznie witali przybywających gości, prowadzili ich do elegancko przystrojonych i zastawionych stołów. Bal uroczyście otworzył Mieczysław Protasowicki - wiceprezes ORŁ w Gorzowie Wlkp. i prezes GOKiKŁ. Przyjętym zwyczajem dokonano prezentacji uczestników balu, co wytworzyło rodzinną i serdeczną atmosferę. Następnie Mirosław Więckowski - prezes KŁ „Dzik” w Słońsku, wiceprezes GOKiKŁ i członek Komisji Promocji Łowiectwa ORŁ w Gorzowie Wlkp. wprowadził gości w świat myśliwskiej kultury. Opowiedział o wielkim przedwojennym łowczym krajowym - Włodzimierzu Korsaku, który po wojnie wiele lat pracował w Gorzowie Wlkp., gdzie tworzył zręby organizacji łowiec-



kich, pisał książki o tematyce przyrodniczo-łowieckiej, rysował i fotografował przyrodę. Wzniesiono uroczysty toast i zabawa ruszyła.

Gości świetnie bawił zespół muzyczny „Allegro” Elżbiety Koniecznej ze Skwierzyny. Zabawa z każdą chwilą nabierała radosnej dynamiki. Humorystyczną, edukacyjną i charytatywną atrakcją balu była „Loteria Hubercik” przeznaczona dla 11 letniego ciężko chorego Huberta - syna myśliwego. Loterię przygotowali rodzice Huberta wraz z fundacją „Serce na dłoni” z Gorzowa Wlkp. Przygotowano 170 losów w myśl zasady „każdy los wygrywa”. Była to najlepsza okazja do przepytania myśliwych przez gości kto to jest: „selekcjoner”, „Diana”, „nemrod”, „łowczy”. Salwy śmiechu rozbrzmiewały podczas realizacji losów. Można było wylosować: buty do polowań z podchodu, noże i szperacze myśliwskie, czapeczki naganiaczy, smycze, przytulanki na ambonę a nawet

gabinet prezesa koła łowieckiego. Kolejną atrakcję przygotował Stanisław Koleśnik - prezes KŁ „Ryś” z Dobiegniewa, sekretarz GOKiKŁ, członek ZOPZŁ w Gorzowie Wlkp. i członek Komisji Promocji Łowiectwa ORŁ w Gorzowie Wlkp., który przyniósł na licytację stare roczniki swoich słynnych nalewek. Łączny dochód z balu w kwocie dwa tysiące zł przeznaczono na leczenie i rehabilitację chłopca. Mama dziecka nie kryła wdzięczności i wzruszenia, zadowoleni byli także ofiarodawcy. Myśliwskie serca nie pierwszy raz otworzyły się, by wspomagać leczenie i rehabilitację chorych dzieci. Bal trwał do rana i trudno było się rozstać. Z żalem zamykał go Mieczysław Protasowicki, zapraszając wytrwałych tancerzy na przyszły rok. Doskonałe oceny zebrali także organizatorzy imprezy.

Ewa Zdrodowicz - Kulik



fot. Ewa Zdrodowicz-Kulik

Spotkanie opłatkowe w Galerii Myśliwskiej

Okres świąt Bożego Narodzenia to czas spotkań nie tylko w rodzinnym gronie. To także okazja do spotkań wśród znajomych, koleżanek i kolegów, których łączą wspólne pasje. Dlatego też tradycyjnie, tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia, w Galerii Myśliwskiej w Nowej Wsi k. Włocławka odbyło się spotkanie opłatkowe myśliwych oraz miłośników łowiectwa. W gronie zaproszonych gości znaleźli się m.in. kapelan myśliwych PZŁ ksiądz prałat prof. Wojciech Frątczak, prezes Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Marian Lendzioszek, Łowczy Okręgowy Grzegorz Wiśniewski, prezes Koła Łowieckiego Nr 135 "Łoś" Stanisław Filipiak, koleżanki i koledzy myśliwi oraz sympatycy łowiectwa.

Na zaproszenie założyciela Galerii Myśliwskiej Romana Gawłowskiego przybyło 35 gości. Świąteczna atmosfera przy stole zastawionym wigilijnymi potrawami była okazją do złożenia zwyczajowych życzeń przy opłatku, ale również do rozmów, wymiany doświadczeń oraz, jak to w takim gronie bywa, do pochwalenia się osiągnięciami mijającego roku.

Uroczystość uświetniło otwarcie wys-

tawy obrazów o tematyce łowieckiej autorstwa Ryszarda Pietraszkiewicza. Jedną z jego prac była także nagrodą w zorganizowanej na ten wieczór loterii, której laureatem został Czesław Śpiewak. Gratulujemy.

Sympatycznym akcentem były również upominki, które każdemu z gości wręczył sam św. Mikołaj.

Małgorzata Olszewska



fot. Krzysztof Kwapiński

Od lewej: Roman Gawłowski, Marian Lendzioszek, ks. Wojciech Frątczak, Ryszard Pietraszkiewicz, Grzegorz Wiśniewski



fot. Małgorzata Olszewska



fot. Krzysztof Kwapiński



Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia założony został przez Jerzego IV Wilhelma - księcia legnickiego, brzeskiego i wołoskiego. Osobliwe okoliczności założenia zakonu i jego związek z kulturą łowiecką wskazują na historyczną rolę łowiectwa i myśliwskich tradycji.

Książę Jerzy Wilhelm urodził się 29 listopada 1660 r. na zamku w Oławie i od najmłodszych lat uczestniczył w polowaniach, przejawiając wyjątkową miłość do łowów. Historycznym wydarzeniem było upolowanie przez młodego księcia pierwszego w życiu jelenia. Stało się to w zwierzynicy koło Brzegu nad Odrą 23 sierpnia 1672 r. W polowaniu tym książę uczestniczył wraz z siedmioma przyjaciółmi wysokiego stanu. Upolowanie pierwszego jelenia przez niespełna dwunastoletniego księcia stanowiło dla niego duże przeżycie, wywołujące pragnienie upamiętnienia tego faktu oraz zamiar dokonania wyjątkowego czynu trwałego dla historii. Na pamiątkę tego wydarzenia książę postanowił założyć zakon i ustanowił order z wizerunkiem jelenia. Z inicjatywy księcia opracowany został statut zakonu o unikalnych w skali światowej zapisach, ukazujących wysoki poziom ówczesnego łowiectwa i ogromne przywiązanie do tradycji łowieckich.

Statut z 1672 r. postanawiał: „*Wszyscy i każdy z osobna ma potwierdzić, wych-*

walać stare zwyczaje, chwalebne przyzwyczajenia, immunitety, przywileje myśliwych i łowców i je według swych możliwości podtrzymywać, chronić także, kiedy coś wiedzą lub coś nowego się dowiedzą z zakresu myślistwa, szczucia, łowów i strzelectwa, mają dobrowolnie zakomunikować to jego Księżęcej Mości, także zresztą to najlepsze dotyczące lasów, puszczy, łowisk i zwierzyńców”.

Historia Zakonu, trwająca niespełna trzy lata przerwała nieoczekiwana, tragiczna śmierć jego założyciela. Oto bowiem 2 listopada 1675 r. książę Jerzy Wilhelm wziął udział w polowaniu, na którym mocno się przeziębił, doznając powikłań z ospą. Wskutek nieopanowanej choroby zmarł 21 listopada 1675 r. w wieku 15 lat życia, jako ostatni przedstawiciel Piastów. Śmierć księcia położyła kres dynastii piastowskiej i działalności zakonu.

Przez wiele lat o istnieniu zakonu milczała historia. Pewnego dnia na informacje o nim natrafił w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie Marek P. Krzemień. Przez kilka lat zbierał on materiały o zakonie, które były bardzo znikome. Dopiero, gdy dotarł on do statutu zakonu - stwierdził, że cele które przyświecały księciu Jerzemu Wilhelmowi są ciągle aktualne i postanowił reaktywować zakon, zapraszając w rocznicę jego założenia 23 sierpnia 1998 r. do Lanckorony pod Krakowem przyjaciół,

znawców kultury łowieckiej i znakomitych myśliwych. Wśród nich znajdowali się: Tadeusz Wajda, Mirosław Szubiński, Zbigniew Krych oraz Leszek Krawczyk, którzy zostali pierwszymi oficerami reaktywowanego zakonu, tworząc jego kapitułę.

Przywróceniu zakonu przyświecały szczególne założenia i szlachetne cele, jakimi mieli kierować się jego członkowie. Statut Zakonu w pierwszym paragrafie stanowił: *„Kawalerowie reaktywowanego Zakonu tak jak ich poprzednicy mają stać na straży: etyki, kultury łowieckiej, naszych wielowiekowych tradycji, zwyczajów, języka łowieckiego, a także dbać o jak najlepszy wizerunek współczesnego polskiego myśliwego”*.

W trakcie trzydniowego dorocznego zgromadzenia, po uprzednim zgłoszeniu, dobierani są w tajnym głosowaniu kawalerowie zakonu. Udział w tym zgromadzeniu jest dla wszystkich członków obowiązkowy. Obradom przewodniczy Wielki Mistrz, który prowadzi także seminarium o tematyce związanej z kulturą

łowiecką. Wielki Łowczy organizuje polowanie, a Marszałek zawody strzeleckie do tarczy z sylwetką jelenia. Kanclerz prowadzi sekretariat i organizuje doroczne zgromadzenia.

Każdy z Kawalerów Zakonu w trakcie zgromadzeń i ważnych uroczystości łowieckich nosi order, oznakę na kapeluszu oraz miniaturę orderu na krawatniku z rózgi jelenia, mundurze i kołnierzu peleryny, plakietkę zakonu na kieszonce munduru i pelerynie po stronie lewej, sygnet oraz po dwa medale, dwie kule w woreczku do głosowania: biała - za, czarna - przeciw.

Wybory Kapituły Zakonu odbywają się co 4 lata. Wielkim Mistrzem zostaje się tylko raz w życiu bez powtarzania kadencji. Liczba Kawalerów Zakonu ustalona została w statucie i nie może przekraczać 24 członków i obecnie liczy 20 osób. Oficjalnym strojem Kawalera Zakonu Orderu Złotego Jelenia jest aktualny mundur PZŁ, kapelusz, peleryna, sygnet i krawatnik. Hymnem Zakonu jest uroczysty marsz „Pod sztandarami Księcia Jerzego Wilhelma” wykonany po raz pierwszy 24 paź-



M.P. Krzemień



A. Papież

dziennika 2008 r. na zamku w Brzegu - kompozycja Krzysztofa Kadleca, ze słowami Marka P. Krzemienia.

Do ważniejszych przejawów działalności zakonu należy gromadzenie, zabezpieczanie i propagowanie wszystkich materialnych przejawów kultury łowieckiej, zwłaszcza w takich dziedzinach jak: bibliofilstwo, historia, tradycja, kult św. Huberta, sokolnictwo, język, muzyka, sygnały, fotografia, malarstwo, grafika, ex libris, medale, oznaki, akcesoria myśliwskie, broń biała i palna, trofea, strzelstwo, kynologia, filatelistyka, starodruki i dawne dokumenty, a nawet polowania egzotyczne.

Do szczególnych inicjatyw zakonu należało ustanowienie medalu „*Poloniae Culturae Venationis Bene Merenti*”, który jest przyznawany i nadawany przez Kapitułę Orderu osobom wybitnie zasłużonym dla kultury łowieckiej.

Dorobek intelektualny zakonu dokumentowany jest w wydawanych Rocznikach pt. „Myśliwskie intelektualia”, któ-

rych pierwszy numer (oznaczony jako „zerowy”) ukazał się w 2003 r. - w piątą rocznicę reaktywowania zakonu (obecnie wydawany jest już piąty numer).

W 2008 r. - w dziesiątą rocznicę reaktywowania Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, dzięki dyrektorowi muzeum Pawłowi Kozerskiemu i Kancelarzowi Leszkowi Krawczykowi siedziba powróciła na zamek w Brzegu, gdzie miała swój początek. Było to pierwsze stowarzyszenie łowieckie mające piękne i nowoczesne normy prawne, dające początki organizacjom łowieckim na ziemiach polskich.

Uniwersalny charakter zakonu, jak również osoba założyciela oraz jej europejski wymiar, sprawiają że aktywnie działa on na rzecz kultury łowieckiej i ochrony przyrody, poprzez współpracę z organizacjami łowieckimi oraz Lasami Państwowymi. „Darz bór!”

Antoni Papież

Wieki Mistrz

Nowy Sącz, 20 października 2009 r.



Życiorys niezwykle - TOMASZ MOTYL

Ponieważ od ładnych paru lat jesteśmy kolegami „po strzelbie”, pozwól mi Tomku na kilka słów wstępu bez których wywiad przedstawiony czytelnikom „Kultury Łowieckiej” byłby niepełny.

Z wielką satysfakcją i niekłamana dumą uczestniczyłem jako zaproszony gość w spotkaniu uczelnianym z cyklu „Bliscy znani i ... nieznani” pt: „Tajemnice i barwy przyrody”, której inicjatorem i organizatorem była Pani profesor Teresa Zaniewska z Wydziału Nauk Humanistycznych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Program tego wieczoru przytaczam z dziennikarskiego obowiązku, bo ani temperatury spotkania ani słów uznania jakie wyrazili: Twój przełożony, koledzy z kilku katedr uczelni oraz przyjaciele, nie jestem w stanie odtworzyć słowami, a malować w przeciwieństwie do Ciebie, zupełnie nie umiem!

Program zaś przewidywał:

- prezentację multimedialną „Moje pastelowe hobby”,
- promocję nowej książki pt. „Ze strzelbą i z

kredką”,

- wystawę pastelii,
- koncert zespołu „Xerxes String Quartet”,
- przyjacielską biesiadę myśliwską.

Gwoli ścisłości muszę dodać, że program wzbogaciłeś, poprzedzając go syntetycznym wykładem dotyczącym Twojego naukowego zaangażowania na temat „Genomiki funkcjonalnej”, której poświęciłeś wraz z młodym zespołem naukowców, ostatnie lata pracy zawodowej.

Nie wdając się w skomplikowane zagadnienia naukowe, podaję dla wyjaśnienia, że funkcjonalna genomika to nauka o ekspresji i funkcjonowaniu genów. Prawda jakie to proste?

Wspomniał o tym w swoim wystąpieniu prof. dr hab. Jan Niemiec - prorektor SGGW jak i koledzy naukowcy oraz przyjaciele. Piękna też była recytacja ks. Adama Zelgi wiersza Jego autorstwa pt. „Motyl”.

Muszę przyznać, że zarówno wykład jak i niezwykle życzliwa ocena rezultatów Twojej pracy oraz zaangażowanie przez tak liczny



areopag wybitnych specjalistów i naukowców wywołały we mnie wielką radość z faktu, że mogę zaliczać się do grona Twoich przyjaciół.

Po tym koniecznym wstępie przejdźmy do szczegółów dotyczących Twojej pracy zawodowej powiązanej jak się okazuje bardzo ściśle z łowiectwem. Masz niemałe osiągnięcia w tej dziedzinie i proszę abyś przybliżył je czytelnikom „KŁ”.

Bohdan Jasiewicz: *proszę Cię, Tomku, abyś przybliżył tematy i cele organizowanych przez Ciebie szkoleń i sympozjów naukowych.*

Tomasz Motyl: Ogniwnem spajającym wiedzę naukowca i myśliwego praktyka jest moja praca społeczna jako przewodniczącego Komisji Hodowlanej Warszawskiej Okręgowej Rady Łowieckiej. Działalność w tej komisji rozpocząłem od opracowania programu reintrodukcji bażanta i kuropatwy w obwodach łowieckich okręgu warszawskiego. W założeniach tego programu było masowe wsiedlanie tych gatunków na możliwie dużym areale.

Realizację programu rozpoczęliśmy z kolegami z Zarządu Okręgowego PZŁ w Warszawie w 2007 r. i jest on w 50% finansowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a w pozostałych 50 % przez koła okręgu warszawskiego. Przez trzy lata realizacji programu udało się wsiedlić 15 tysięcy tych ptaków! Teoretyczną podstawą tego programu są konferencje i szkolenia organizowane przeze mnie dla myśliwych i innych zainteresowanych zachowaniem bioróżnorodności środowiska naturalnego. W szczególności zaś ratowania populacji zwierzyny drobnej, której pogłowie drastycznie się obniżyło.

Na przełomie lat 2005/06 zorganizowano:

- szkolenia dla przedstawicieli kół łowieckich okręgu warszawskiego pt.: „Kryzys zwierzyny drobnej i sposoby przeciwdziałania”,
- w 2007 r. spotkaliśmy się na Ogólnopolskiej Konferencji pt. „Zajacowi na ratunek”,
- w 2008 r. zorganizowana została konferencja poświęcona „Drapieżnictwu na zwierzynie drobnej”,

- w 2009 r. zaś konferencja pt. „Środowiskowe uwarunkowania kryzysu zwierzyny drobnej”.

Dla szerszego upowszechnienia informacji z ww. szkoleń i konferencji wydano:

- monografię z cyklu: „Nauka łowiectwu” pt.: „Kryzys zwierzyny drobnej. Sposoby przeciwdziałania”, cz. 1 i „Zajacowi na ratunek” cz. 2.
- „Drapieżnictwo na zwierzynie drobnej”, ukazało się jako pozycja trzecia.
- „Środowiskowe uwarunkowania kryzysu zwierzyny drobnej”, pozycja czwarta, która ukazała się w końcu 2009 r. i pachnie jeszcze farbą drukarską.

W 2010 r. planowana jest kolejna konferencja na temat: „Hodowla i wsiedlanie zwierząt łownych”.

Publikację udało się wydać dzięki życzliwości i wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego.

Moim pragnieniem jest rozszerzenie programu introdukcji zwierzyny drobnej na całe Mazowsze. Tylko bowiem wieloletnie, systematyczne i zakrojone na szeroką skalę działania rodują nadzieję na sukces. Musimy dążyć, aby na ten cel znalazły się środki z Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz organów administracji państwowej. Istnieje także potrzeba większego zainteresowania tym tematem władz łowieckich i zarządów kół poza okręgiem warszawskim.

B. J. Z tego, co powiedziałeś i zrobiłeś wynika, że przez zaledwie pięć lat wykonałeś ogromny kawał dobrej roboty i to niezależnie przecież od zaangażowania w pracy naukowca i wychowawcy przyszłych kadr dla polskiej weterynarii. Masz także ciekawy dorobek literacki i malarski nie mówiąc już o pasji kolekcjonerskiej.

T. M. Tak się jakoś składa, że dość intensywnie polując, przenoszę na papier moje uchwyczone impresje z otaczającego świata natury, kreśląc je kredką lub fotografując. Często też przeżyte wrażenia odnotowuję na papierze, zachowując w pamięci autentyczność chwili i uderzające piękno przyrody. W ciągu ostatnich

czterech lat wydałem dwie publikacje: „Szept ciągnącej słonki” w 2006 r. i ostatnio „Ze strzelbą i z kredką”. Jak zauważyłeś obydwie książki ilustruję swoimi pastelowymi szkicami, których jest już kilkadziesiąt.

Są to zbiory wspomnień, ale także refleksje dotyczące moich przeżyć i nastrojów, moją publicystykę uzupełniam ilustracjami, które najlepiej oddają klimat i temat moich spotkań z przyrodą oraz skojarzenia jakie z tych przeżyć wynikają. Nazywam je pastelowymi impresjami wynikającymi z moich pasji.

Jak widzisz przywiązuję także dużą wagę do pozyskanych trofeów, których nzbierało się trochę. W ten sposób dokumentuję to wszystko co zabieram przyrodzie i utrwalam po trzykroć czyli pisząc, malując i kolekcjonując.

B. J. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem Twoje ostatnie opowiadania zawarte w książce pt.: „Ze strzelbą i z kredką”. Zwróciłem przy tym szczególną uwagę na to, że oddając wiernie wrażenia z wypadów na łono natury i kolejnych polowań na różne gatunki zwierzyny, uzupełniasz je spostrzeżeniami naukowca i bystrego obserwatora.

T. M. Przebywając w łowisku widzę

zachodzące w nim duże zmiany. Czasem są to zjawiska świadczące, że my myśliwi nie tylko potrafimy strzelać, ale także ochraniać, dokarmiać i hodować. Są jednak i takie zjawiska, które dobitnie świadczą, że musimy jeszcze bardziej zaangażować się w ochronę ginących gatunków i świadomie, z potrzeby serca działać na ich korzyść. Uwagi i spostrzeżenia znajdują odzwierciedlenie w moich opowiadaniach.

B. J. Wysoko oceniam ten wątek, o którym wspomniałeś. Polując nieuchronnie ingerujemy w świat przyrody, ale robiąc to mądrze, konsekwentnie oraz z refleksją potrafimy, przy pełnym i przemyślanym zaangażowaniu wszystkich i to nie tylko myśliwych, zapobiegać i ograniczać negatywny wpływ oraz skutki presji współczesnej cywilizacji na otaczający nas świat przyrody.

T. M. Dziękuję za życzliwą recenzję. Zupełnie nie zdawałem sobie sprawy, że tak odbiorą to czytelnicy moich opowiadań.

B. J. Do pełnego zarysowania Twojej sylwetki jako wybitnego działacza i propagatora łowiectwa wspomnijo kilku wystawach, które zorganizowałeś.

T. M. Mimochodem i tak jak gdyby „z mar-



Prof. zwyczaj. dr hab. Tomasz Motyl jest Kierownikiem Katedry Nauk Fizjologicznych i prodziekanem Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW. W swej pracy badawczej specjalizuje się w fizjologii zwierząt i cytofizjologii. Jest autorem ponad 200 prac naukowych, opublikowanych w renomowanych czasopismach o zasięgu międzynarodowym. Wypromował 15 doktorów nauk weterynaryjnych. Prowadzi wykłady z fizjologii zwierząt oraz przedmiotów specjalizacyjnych dla studentów Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Międzywydziałowego Studium Biotechnologii, a także seminaria dla doktorantów w ramach Stacjonarnego Studium Doktoranckiego, którego jest kierownikiem. Jest członkiem Senatu SGGW, Senackiej Komisji Nauki, Senackiej Komisji Dyscyplinarnej, Rady Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, Rady Naukowej Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN oraz Komitetu Nauk Weterynaryjnych PAN. Reprezentował Polskę w europejskich akcjach COST 825 “Biology of mammary gland” i COST B20 “Mammary gland development, function and cancer”. Na niwie łowieckiej pełni funkcję prezesa Koła Łowieckiego “Puszczyk” w Warszawie, przewodniczącego Komisji Hodowlanej Warszawskiej Okręgowej Rady Łowieckiej oraz jest członkiem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ i Klubu Myśliwskiego Dziennikarzy. Za swoją wielostronną działalność został odznaczony *Złotym Krzyżem Zasługi*, *Medalem Komisji Edukacji Narodowej*, *Medalem Świętego Huberta*, *złotym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej*, *Odznaką Honorową Za zasługi dla SGGW*, *odznaką Za Zasługi dla Łowiectwa Warszawskiego* oraz nagrodzony licznymi nagrodami krajowymi i zagranicznymi.

szu” stałem się kustoszem kilku moich wystaw prac malarskich i zbiorów kolekcjonerskich:

- z okazji osiemdziesięciolecia Wydziału Medycyny Weterynaryjnej w ciechanowieckim Muzeum Rolnictwa zorganizowano wystawę moich pastelii pt. „Blżej natury”(2008 r.),
- nieco później, z okazji „Święta lasu”, z inicjatywy Nadleśnictwa Rudka, zaprezentowałem drugą edycję tej wystawy,
- znacząca i to nie tylko dla mnie była ekspozycja na IV Międzynarodowych Targach „Hubertus Expo” 2008 pt. „Szept ciągnącej słonki”. Brałeś w niej udział więc wiesz, że słonka jest moją pasją kolekcjonerską i zbiory jej dotyczące obejmują to, co o długoziobej napisano, namalowano, wydrukowano, wyrzeźbiono i spreparowano. Zbiory te systematycznie uzupełniam i nigdy nie mam ich dość.
- 8 listopada 2009 r. z inicjatywy Zarządu Okręgowego PZŁ w Piotrkowie Trybunalskim w galerii „U Panien” odbył się wernisaż pt. „Pastelowy świat przyrody”. O ostatniej mojej prezentacji wspominałeś na wstępie do niniejszego wywiadu.

B. J. Od lat widzimy się na spotkaniach warszawskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. Podziwiając znakomicie

oprawione i wyeksponowane zbiory trofeów w Twoim mieszkaniu, nie trudno zgadnąć jak znalazłeś się w naszych szeregach.

T. M. Przez trzydzieści lat mojego łowiectwa zgromadziłem w niewielkim mieszkanku na Ursynowie część najcenniejszych trofeów. Wysoko cenię kolekcję medalowych parostków, kilka dobrych oręży dziczych, medalowe czaszki lisów i borsuków, no i oczywiście słonki!

W ubiegłym roku zdobyłem srebrnomedalowy wieniec jelenia byka, którego nie zdążyłem jeszcze oprawić i wyeksponować. Najcenniejsze są moje zbiory słonek, na które namiętnie polowałem kiedy jeszcze było można. Kolekcjonuję i mogę się pochwalić pokaznym zbiorem wszystkiego co dotyczy słonki i co pozwoliło mi na ekspozycję jednotematyczną. Biorę udział we wszystkich ważniejszych wydarzeniach klubu traktując je jako obowiązki, ale także przyjemność spotkania się z przyjaciółmi.

B. J. Jesteś przewodniczącym zarządu warszawskiego KŁ „Puszczyk. Wiem, że nie dysponujecie łowiskami obfitującymi w zwierzyinę grubą. Jak w takiej sytuacji prowadzicie działalność i czym się ona charakteryzuje?

T. M. Członkiem koła „Puszczyk” jestem od 1978 r. Przed dwoma laty nasze koło obcho-



dziło jubileusz pięćdziesięciolecia. Przewodniczącym jestem od początku lat dziewięćdziesiątych. Koło nie jest liczne, zrzesza bowiem 24 członków. Na stażu mamy aktualnie 5 kolegów. Dzierżawimy 2 obwody, jeden w powiecie skierniewickim, drugi w mławskim o łącznej powierzchni 8 tys. ha. Mimo nielicznej zwierzyny grubej, koło nastawiło się na integrację kolegów myśliwych i mamy pod tym względem doskonałe rezultaty. W każdym obwodzie dysponujemy stałymi, własnymi siedzibami, które służą nam na miejsce spotkań i jako bazy do wypadów w łowisko. Zależy mi bardzo, aby każdy z kolegów mógł zaspokoić swoją pasję myśliwską choć musimy ograniczyć łowy do zwierzyny drobnej. „Idea fix” jest dla mnie myśliwska przyjaźń i koleżeństwo. Moje warszawskie mieszkanie jest miejscem spotkań zarządu, co ułatwia kontakty kiedy tylko przyjdzie nam na nie ochota. Założyliśmy stronę internetową, na której każdy zainteresowany może zapoznać się z historią i bieżącą działalnością koła. Muszę z pewną dumą przyznać, że stanowimy zgraną grupę kolegów i nie odczuwamy żadnego dyskomfortu, jakim jest niedostatek w łowiskach grubego zwierza. Jestem też niemacierzystym członkiem Klubu Myśliwskiego Dziennikarzy. Koło dzierżawi atrakcyjne łowisko na Pojezierzu Brodnickim, które w wolnych chwilach odwiedzam.

B. J. Na zakończenie naszej dość długiej, przyjacielskiej rozmowy chciałbym Tomku życzyć Ci dalszych sukcesów na niwie naukowej oraz w działalności społecznej. Niech Ci św. Hubert dalej darzy, my zaś postaramy się dotrzymać Ci kroku, choć nie wydaje się, aby

Jubileuszowe polowanie

Majątek w Antoninach na Wołyniu w zaborze rosyjskim należał do 1851 roku do książąt Sanguszków. Wniesiony jako posag przez księżniczkę Marię Sanguszkę, żonę Alfreda Józefa Potockiego z Łańcuta, przeszedł w posiadanie rodu Potockich. W 1888 roku majątek odziedziczył ich młodszy syn, Józef hrabia Potocki. Na przełomie wieku XIX i XX ta wspaniała kresowa rezydencja oraz stajnie zostały zmodernizowane i przebudowane. Otrzymały nową, modną wówczas neobarokową elewację. Antoniny znane były nie tylko ze swojego bogactwa, ale przede wszystkim z tradycji hodowli koni. Józef Potocki odziedziczył po swym dziadku, księciu Romanie Sanguszcze „Sybiraku”, część sławuckiego stada arabsów. Europejską sławę temu miejscu przyniosła również wielka nowoczesność i słynne polowania par force. Antoniny określane były jako „kawalek zachodu na południe Rusi przeniesiony”. Konne polowania par force należą do najbardziej malowniczych i widowiskowych form łowów. Galopujący na koniach myśliwi pokonujący przeszkody w trudnym, naturalnym terenie na przestrzeni wielu kilometrów, sfory psów podążające tropem zwierzyny, pikierzy, huntsmani (dojeżdżące), stylowe stroje z boutonami (guzikami), duże rogi myśliwskie, zwane trompes de chasse przewieszane przez ramię pikierów lub małe krótkie różki mocowane do specjalnych wsuwek przy siodle, dźwięki rozbrzmiewających fanfar informujących o przebiegu łowów to przebogata tradycja łowów wyrosła na gruncie francuskiej i angielskiej arystokracji, tworząca niepowtarzalny koloryt. Po raz pierwszy w Polsce polowania par force na angielską modłę wprowadził Adam Potocki w 1841 roku w Łańcucie i za jego przykładem zaczęto uprawiać ten



Par force u Józefa Potockiego w Antoninach

rodzaj łowów również w kilku innych majątkach. Pierwsze antonińskie parforsy zorganizował hrabia Józef Potocki w 1884 roku, kiedy Antoniny należały jeszcze do jego matki Marii z Sanguszków Potockiej. Ona też była pomysłodawczynią tego przedsięwzięcia. Polowano ze strzelbą najczęściej na kaczki i bażanty, a w polowaniach par force na daniela i jelenie. Polowania w Antoninach chociaż uważane za angielskie miały jednak charakter parforsów francuskich.

Antonińską rezydencję tworzyły pałac, obok którego znajdowała się olbrzymia kryta ujeżdżalnia połączona korytarzem z pałacowymi stajniami. Dobudowano oficynę z luksusowo urządzonymi pokojami przeznaczonymi dla gości myśliwych. W środkowej, wydzielonej części stajni umieszczono siodlarnię. Jej ściany wyłożone były wysoką lakierowaną boazerią, na której rozmieszczono wieszaki na siodła. Nad kominkiem wisiał konny portret Heleny Potockiej - żony Józefa Potockiego pędzla Wojciecha Kossaka. Siodlarnia podporządkowana charakterowi rezydencji stanowiła pomieszczenie centralne, a za razem była miejscem reprezentacyjnym i reprezentatywnym dla całego stajennego obiektu. Przy wejściu na pałacowy taras stały odlane w brązie naturalnej wielkości rzeźby huntsmanów z psami. Dziedziniec stajenny był również dziedzińcem pałacowym. Stąd myśliwi zawsze wyruszali na polowanie, przejeżdżając do oddalonego o kilka kilometrów zagajnika dębowego, gdzie gałęzie i konary drzew tak przycinano, aby nie przeszkadzały jeźdźcom. Miejsce to nazywano Dębina i stąd rozpoczynano parforsy. Na początku XX wieku w stajniach myśliwskich stało 48 koni i tyle wówczas do polowań wystarczało, natomiast

w psiarni znajdującej się nieopodal Dębiny obok folwarku Józin było blisko 60 psów. Z zakupionych przez Józefa Potockiego we Francji ogarów i w Anglii foxhoundów wyhodowano lokalną odmianę, zwaną gończymi antonińskimi. Były to psy średniej budowy o krótkiej sierści, maści ciemnobrazowej, podpalanej z białymi łatami. Sezon polowań rozpoczynał się zawsze w październiku i nie trwał dłużej niż do pierwszych dni listopada. Taki czas łowów narzucał kontynentalny klimat panujący na Wołyniu, a co za tym idzie wcześniejsze nadejścia zimy.

Okolice Antonin z pagórkowatym, malowniczym ukształtowaniem terenu oraz naturalne przeszkody znakomicie nadawały się do polowań par force. Aby jeszcze bardziej podnieść atrakcyjność łowieckiej gonitwy budowano także sztuczne przeszkody. Były to murki obsadzone strzyżonym żywopłotem i wały z rowami nazwane „antoninkami” lub „wołynkami”, o których wspomina jeden z uczestników: „Przeszkody w Antoninach są bardzo poważne i zupełnie odrębnego rodzaju. Płotów mało, zwyczajne rowy również są rzadkie, ale zastępują je wały z rowami [...]. Przeszkoda ta rysuje się jako zwyczajny wał z ziemi wysokości 1 do 1½ arszyna (1-1,20 m). Na oko, nie wydaje się straszna i podjeżdżając do niej galopem, nie widzi się nic nadzwyczajnego. Dopiero w chwili samego skoku nagle dostrzega się, iż przesadza się przez jakąś próżnię, prawdziwą przepaść nieprawdopodobnie głęboką i szeroką, a na jej dnie znajduje się często woda i błoto”. W antonińskich parforsach udział brali spokrewnieni z gospodarzami Clary, Lubomirscy, Potocy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Sobańscy, Tarnowscy i Zamoyscy. Spoza rodziny bywali Kińscy z Austro-

Węgier, książe Bisaccia i hrabia Campello z Włoch, a także rezydujący w Petersburgu ambasadorowie: angielski sir Arthur Nicolson i portugalski Castro. Często gościem antonińskich parforsów bywał wielki książę Mikołaj Mikołajewicz Romanow. Polowano przede wszystkim na lisy i zające, a z grubej zwierzyny na daniele, kozły i jelenie. Te ostatnie sprowadzano specjalnie ze Spały, terenów łowieckich należących do cara Mikołaja II. W Dębinie, nieopodal folwarku Józin znajdował się zwierzyniec otoczony wysokim drucianym ogrodzeniem, gdzie hodowano zające, sarny i daniele.

W 1909 r. przypadł 25. sezon polowań konnych w Antoninach. „Wielki Dzień Jubileuszowy” hrabia Józef Potocki planował uczcić gonitwą Jagdtritt-cross-country (bieg myśliwski, na przełaj) o dystansie ok... 6 -7 km z naturalnymi przeszkodami, prowadząc jako master. W liście do swojego serdecznego przyjaciela i zarazem najwierniejszego bywalca antonińskich parforsów, hrabiego Zdzisława Tarnowskiego wyjaśniał, że z powodu „przecią-

żenia mej stajni myśliwskiej częstymi polowaniami i trudnością rozdziału koni względem wagi [...] między tak różnorodnych jeźdźców od projektu oficjalnego Jagdtrittu odstąpiłem”. Natomiast zrodził się pomysł na „konne polowanie na jelenia, 10-taka, specjalnie tresowanego”. Plan jubileuszowego sezonu polowań został ułożony przez Józefa Potockiego w sposób następujący:

- wtorek, 12 października polowanie z harriersami na zające i z baegłami na dzika;
- środa, 13 października polowanie na kaczki;
- czwartek, 14 października polowanie konne z harriersami na zające i z baegłami na dzika;
- piątek, 15 października strzelanie do kaczek i słonek;
- sobota, 16 października „Wielki Dzień Jubileuszowy”.

Jubileuszowy sezon miał kończyć się w poniedziałek, 18 października, polowaniem na bażanty. Z okazji tej wspaniałej rocznicy antonińskich polowań konnych Wojciech Kossak wykonał akwarelowe zaproszenie z trębaczem na koniu w otoczeniu sfory psów i pałacem w tle, które rozesłano do stałych bywalców



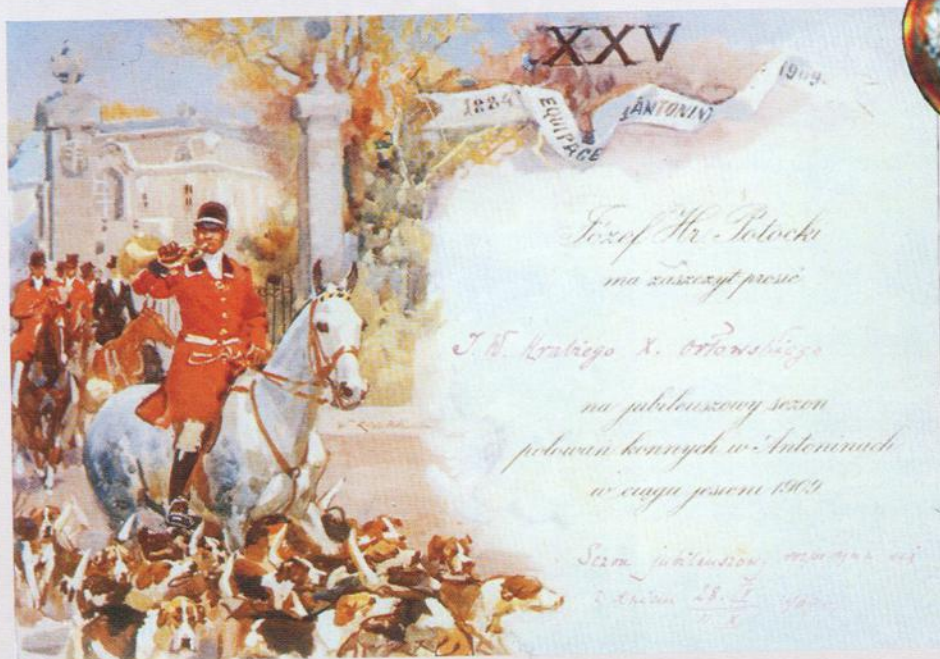
antonińskich parforsów. Zaprojektowano na tę okoliczność specjalne guziki przy antonińskich liberiach. Na banderoli znalazł się napis EQUIPAGE D'ANTONINY XXV, a środek guzika ozdobiono emblematem z toczkiem i dwoma batami myśliwskimi oraz rogiem myśliwskim.

Hrabia Potocki postanowił, że w jubileuszowych łowach jako master odstąpi od reguły i założy toczek a nie cylinder do czerwonego jeździeckiego fraka używanego obowiązkowo w Antoninach.

Z okazji tych uroczystości skomponowano również okolicznościową fanfarę, którą zamieszczono na tej samej akwarelowej winiecie co zaproszenia. Ten dwugłosowy utwór zatytułowany *Antonińska Fanfara Jubileuszowa* przeznaczono do wykonywania na trompes de chasse, a podpisane pod nim słowa w oczywisty sposób sugerują, że miał on charakter nie tylko instrumentalny ale również wokalny. Do tej pory nie udało się ustalić kompozytora ani autora tekstu. Być może był to Tadeusz Dachowski, wierny uczestnik antonińskich parforsów, który posiadał umiejętność grania na dużym rogu myśliwskim (trompe de chasse).

„Wielki Dzień Jubileuszowy” rozpoczął się

mszą świętą w pałacowej kaplicy, po czym nastąpiło wręczenie hrabiemu Józefowi Potockiemu prezentów. Z inicjatywy serdecznego przyjaciela hrabiego, a zarazem zamiłowanego myśliwego i znanego hodowcy koni, Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa w Galicji, zamówiono u Wojciecha Kossaka wspólny portret. Na tle słynnej Dębiny antonińskiej skąd zawsze rozpoczynano łowy, malarz wkomponował postacię stałych uczestników polowań. I tak oprócz portretu Józefa Potockiego jako mastra znalazły się podobizny Zdzisława Tarnowskiego, jego brata Juliusza Tarnowskiego z Końskich, Zdzisława Lubomirskiego z Małej Wsi, Tomasza Zamoyskiego z Jabłonia, Augusta Zamoyskiego z Różanki, Jana Zamoyskiego z Podzamcza oraz Stanisława Siemieńskiego z Chrostkowa. Moment podarowania obrazu tak opisuje Wojciech Kossak w liście do żony: „Wczorajszy dzień był dniem mojego triumfu. Podczas mszy w kaplicy ustawiłem obraz w hallu, gdzie inne dary również były złożone.



Zdziś [Tarnowski] i reszta *starych* stanęli w czerwonych surdutach już gotowi do polowania i wobec zgromadzonych gości Zdziś piękną mowę wypowiedział, makata okrywająca obraz spadła i akt ofiarowania nastąpił. Sukces ogromny, rzeczywisty, niekłamany a moi mandatariusze ze mnie uszczęśliwieni”. Po tej uroczystej ceremonii goście przeszli do pałacowej jadalni na śniadanie. Po śniadaniu, zgodnie z tradycją, przed polowaniem, zrobiono przy wejściu do pałacu wspólną fotografię, po czym odegrano na trompes de chasse (rogach myśliwskich) *Antonińską Fanfary Jubileuszową*. Był to znak, że łowy czas zacząć. Relację z tego polowania przekazał w liście do żony Kossak. „Polowanie było straszne, jak żyję nic podobnego nie przeżyłem. O pierwszej siedliśmy na konie, trzy godziny! Galopowaliśmy za tym wściekłym jeleniem, przeszkody straszne. Dachowski się zwałił les quatre fers en l’air, zgmiotło mu trąbę, cylinder. [...] jeden z najlepszych importowanych [konie] padł na ściernisku porażony atakiem serca. [...] Trzy konie reprezentujące 10000 złr [reńskich] padły, bo mój biedactwo już zdaje się w agonii. [...] Wróciliśmy późną nocą w przy-mrozek, na koniach ciężko chorych a dwóch piechotą. Dopiero na parę wiorst od Antonin (polowanie odleciało 30 wiorst [ok. 30 km] od Antonin) zaświeciły les phares automobilów trzech, naładowanych stajennymi chłopcami i futrami. Chłopcy na nasze konie skoczyli, a my do futer i auomobili [...]. Dachowski, Lubomirski [...] i Giżycki pognali dalej (ale mieli konie inne do zmiany, wrócili późno w nocy) i tak jelenia nie dostali”.

Zaledwie dziesięć lat później nastąpił kres bogatej i pełnej tradycji rezydencji Józefa hrabiego Potockiego. W 1919 roku podczas bolszewickiej zawieruchy pałac w Antoninach został spalony. Z tej niegdyś wspaniałej rezy-

dencji leżącej na terenie obecnej Ukrainy pozostał zaledwie budynek krytej ujeżdżalni i wozownia oraz bramy z herbami dawnych właścicieli.

Krzysztof Kadlec

Źródła:

- Aldona Cholewińska-Kruszyńska, *Polowania par force u Potockich w Łańcucie i w Antoninach* [w] *Intelektualia myśliwskie*, Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 2006 r.
- Aldona Cholewińska-Kruszyńska, *Pilawin - „królewska fantazja” Józefa Potockiego* [w] *Intelektualia...*
- Aldona Cholewińska-Kruszyńska, *U Józefa Potockiego w Antoninach jubileuszowe polowanie par force*, [w] *Wokół koni*. Kwartalny dodatek „Konia Polskiego”, nr 7 (4/2003)
- Kazimierz Olszański, *Wojciech Kossak*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976 r.



Tadeusz Dachowski, prawdopodobny autor Antonińskiej Fanfary Jubileuszowej

Antonińska Fanfara Jubileuszowa



DUCHOWY WYMIAR ŁOWIECTWA koleżeństwo

Koleżeństwo należy bodaj do najważniejszych cech jakie powinni posiadać myśliwi. Koleżeństwo rozumiane jako wspólna, serdeczna więź łącząca ludzi należących to tej samej grupy, bądź organizacji, polega przede wszystkim na szacunku, uczynności i wzajemnej pomocy. Ma ono duże znaczenie w łowiectwie, odgrywając szczególną rolę na polowaniu.

W stosunkach pomiędzy myśliwymi ogromną rolę spełnia wzajemne poszanowanie oraz przyjaźń łącząca we wspólnym realizowaniu łowieckiej pasji. Dla właściwych pod względem koleżeństwa stosunków zasadniczą rolę spełnia równe traktowanie wszystkich myśliwych (z wyjątkiem pełniących określone funkcje np. łowczego prowadzącego polowanie itp.), bez względu na status społeczny, zasobność portfela i pełnione stanowiska. Nie bez powodu myśliwi zwracają się do siebie tytułem „kolego”, dawniej zaś szlacheśnym określeniem - „towarzyszu” - rozumianym jako „towarzyszący”, „współobecny”, „przebywający z kimś”. Mieć kogoś (drugiego) za towarzysza myśliwskiej wyprawy, nobilitowało myśliwego i polowanie. Towarzyszenie na polowaniu nie było „suchą” obecnością drugiego myśliwego - służył on bowiem pomocą w trudach łowieckich, w samym polowaniu, lecz także biesiadowaniu umilając czas łowów gawędą, a często także pieśnią. Określenie - „towarzysz łowów” znane jest z literatury w odniesieniu do osób przebywających z myśliwym lub też polujących wspólnie, ma jednak także swoje znaczenie w odniesieniu do psa myśliwskiego, często zwanym „wiernym towarzyszem łowów”, z którym łączy myśliwego szczególny rodzaj „koleżeństwa” - przyjaźń.

Towarzyszenie na łowach odnoszące się do myśliwego - współuczestnika łowów można w znaczeniu współczesnym rozumieć wprost jako właśnie koleżeństwo. Od koleżeństwa do przyjaźni jest bowiem bardzo blisko. Obie te postawy są bardzo ważne w przypadku wspólnoty, jakim jest społeczność myśliwych.

Od właściwego pojmowania i przyjęcia postawy koleżeńskiej zależą stosunki wśród myśliwych w kole łowieckim oraz atmosfera łowów i myśliwskich spotkań. Zakres i forma stosunków wśród myśliwych uzależnione są zwłaszcza od wzajemnego szacunku, praworządności i poczucia etyki. Koleżeństwo i przyjaźń sprawdza się niemal na każdym kroku

w codziennym łowieckim życiu.

Nie zawsze jednak możemy wybrać sobie towarzysza łowów, z którym polowanie będzie obopólnie przyjemne i odpowiedzialne. Bywa, że to okoliczności sprawiają, z kim uczestniczymy w polowaniu. Nie bez powodu dawni myśliwi powiadali, że na łowach nie jest najważniejsza zwierzyna, tylko towarzystwo. Rozczarowanie na łowach brakiem zwierzyny jest bowiem niczym w porównaniu do rozczarowania brakiem koleżeńskiej postawy myśliwych.

Koleżeńska więź na łowach objawia się pomocą i rzetelnością wobec innych myśliwych. W każdych okolicznościach myśliwy musi wiedzieć, że może liczyć na pomoc kolegów, nie tylko w trudach polowania, lecz zwłaszcza w sytuacjach narażenia życia lub zdrowia, bez względu na to, czy wpadł do wody, spadł z ambony, czy też został zaatakowany przez zwierzynę, a także wtedy, gdy występuje potrzeba dojścia postrzałka lub podniesienia zwierzyny.

Koleżeństwo to także wielka odpowiedzialność za młodszych, mniej doświadczonych kolegów, pomoc opiekuna wobec kandydata - to wzajemne dorastanie do wspólnoty jakim jest społeczność myśliwych. Jeżeli pamiętać będziemy, że łowiectwo jest realizowaniem wspólnej pasji przez osoby darzące się wzajemną przyjaźnią i zaufaniem - wówczas poziom łowiectwa może stanąć na piedestale, a myśliwi we własnym środowisku i w społeczeństwie zyskają uznanie i akceptację. Szanujmy się nawzajem, aby szanowali nas inni! Darz bór!

Krzysztof J. Szpetkowski



Fot. K. J. Szpetkowski

Łowieckie kuszenie

Wabienie jelenia byka to sztuka, wymagająca wyjątkowej umiejętności łowieckiej, której efektem jest spotkanie ze zwierzem.

Wabienie jest pasją Tomasza Malińskiego z Nadleśnictwa Ruszów, także członka Zespołu Sygnalistów Myśliwskich tego nadleśnictwa, który już jako uczeń Technikum Leśnego w Goraju w 2002 r. zaczął swoją przygodę z naśladowaniem głosu jeleni na rykowisku i udziałem w konkursach sztuki wabienia. Pierwszym nauczycielem i mentorem Tomasza był dr Szymon Maćkowiak - nauczyciel łowiectwa w szkole leśnej. Początkowo nie było łatwo, trzeba było dużego samozaparcia, aby dorównać najlepszym. Swe umiejętności mógł sprawdzić Tomasz Maliński na ogólnopolskim konkursie w wabieniu jeleni, który na szczęście dla wabiarza debiutanta, odbywał się na rodzinnej ziemi, w Goraju. Od 2005 r. Tomasz regularnie reprezentuje Polskę na Mistrzostwach Europy w Szlachetnej Sztuce Wabienia Jeleni. Warunkiem udziału w zawodach europejskich jest zajęcie minimum 3 miejsca na mistrzostwach Polski. Tomasz Maliński spełniał te warunki. W 2007 r. był wicemistrzem Polski, w la-

tach 2008 i 2009 zdobywał mistrzostwo kraju. Na arenie międzynarodowej również osiąga doskonałe wyniki. W 2007 r. w Słowacji był siódmy, w 2008 r. w Czechach - szósty i dziesiąty w ubiegłym roku w Dortmundzie.

Wyzwaniem dla T. Malińskiego będą wabiarskie mistrzostwa Europy w 2010 r., które po raz pierwszy w historii PZŁ odbędą się 15 maja w Polsce, w Goraju.

W II Drużynowych Mistrzostwach Polski w Szlachetnej Sztuce Wabienia Jeleni w Kliczkowie drużyna z Nadleśnictwa Ruszów, w której startuje Tomasz Maliński zajęła pierwsze miejsce.

Tomasz Maliński swoją przygodę z łowiectwem rozpoczął w 2005 r., jest członkiem KŁ nr 17 „Kaczor” w Śmiłowie. Wspomniały wabiarz uważa, że sukcesy i nagrody w mistrzostwach i konkursach to wielka satysfakcja, nic jednak nie daje takiego zadowolenia jak odzew byka w kniei na zawołanie. Jego wyjście na wab to już pełnia szczęścia. Życzymy sukcesów.

Darz bór!
Jan Rokosz



fot. J. Rokosz

W pogoni za lisem

Artykuł pt. „Motocyklowa pogoń za lisem” autorstwa kolegi Witolda Sikorskiego, opublikowany w 51 numerze „Kultury Łowieckiej” zainspirował mnie do udostępnienia czytelnikom pamiątek zachowanych w rodzinnym archiwum, dokumentujących tradycyjną pogoń za lisem zorganizowaną na cześć naszego patrona św. Huberta przez myśliwych i członków rzeszowskiego Automobilklubu.

24 listopada 1948 r. sześciu jego członków, posiadaczy przedwojennych samochodów, zorganizowało pierwszy rzeszowski samochodowy rajd za lisem. Po porannej zbiórce na peryferiach miasta uczestnicy rajdu wyruszyli do bratkowickiej kniei (ok. 30 km od Rzeszowa), w której ukrył się „lis”. Warto wspomnieć, że lasy Bratkowickie były od lat dzierżawione przez Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie. W okresie okupacji dawały schronienie oddziałom partyzanckim Armii Krajowej.

Na początku lat pięćdziesiątych, niestety, „przeszły” we władanie koła „Jedność”. Ówczesnie stanowiły jeden z najlepszych obwodów łowieckich Rzeszowszczyzny. Tak pozostało do dzisiaj - jest to jedyny obwód okręgu skategoryzowany jako dobry (pozostałe to słabe i bardzo słabe).

„Lisem” (fot. 2) był Włodzimierz Krasiński autorytet wśród samochodziarzy, zasłużony działacz automobilizmu naszego regionu.

Pomimo że nie był myśliwym, to przez wzgląd na angażowanie się w kultywowanie tradycji łowieckich jego postać zasługuje na przypomnienie. Urodził się w 1901 r. w Stryju, zmarł w 1997 roku w Rzeszowie. Wybitny działacz Automobilklubu



fot. 1

Rzeszów i PZMot. Do 1944 r. związany ze Lwowem, gdzie kształcił się i pracował zawodowo, zaś społecznie działał w lwowskim Małopolskim Klubie Motocyklowym. W latach 1944 - 1948 prowadził kursy samochodowe w Rzeszowie. W 1946 r. zorganizował rzeszowski Oddział Automobilklubu i został jego komandorem. W 1958 r. współtworzył Automobilklub Rzeszowski jako samodzielne stowarzyszenie i został wybrany jego prezesem. Funkcję tę pełnił do 1979 r. Po rezygnacji (ze względów zdrowotnych) przyznano mu tytuł Honorowego Prezesa AR. W latach 1950-56 prezes ZO PZMot Rzeszów, 1956-62 członek ZG PZMot w Warszawie. W 1951 r. tworzył struktury rzeczoznawców techniki samochodowej i ruchu drogowego PZMot w Rzeszowie, przewodniczył tej organizacji przez 30 lat. W latach 1948 - 71 był dyrektorem w Centrali Handlowej Artykułami Metalowymi.

W pogoni za lisem uczestniczyło 6 samochodów: udekorowany lisią kitą Polski Fiat 508 inż. Włodzimierza Krasińskiego (fot. 2), Opel z numerem 1 (fot. 3), p. Machnickiego i Kielara (fot. 3), Mercedes 170 oznaczony numerem 2 (fot. 4), Bugatti z numerem 3 (fot. 5); pierwszy z prawej to prawdopodobnie Kazimierz Rajchert ówczesny przew. zarz. woj. PZŁ w Rzeszowie), samochodu z numerem 4 (fot. 6) nie udało się zidentyfikować, Adler Junior z numerem 5 (fot. 7) mojego Ojca Ferdynanda, który wytropił „Lisa”.

Historię tego samochodu zakupionego od sowieckiego oficera w czasie wycofywania się wojsk frontowych na wschód oraz związane z nim przygody u początku swojego łowiectwa opisał we wspomnieniach wydanych nakładem własnym w 30 egz. w 1997 r.

Oto fragment: „Samochód zewnętrznie wyglądał wspaniale. Już chwilę przed moim przyjazdem (na zbiórkę przed wyjazdem na polowanie), wyczekiwał wprowadzający mnie w szeregi Towarzystwa Myśliwych p. Majka zamieszkały w Stobiernej, a był on do 1939 roku kuchmistrem na polowaniach urządzanych przez Towarzystwo. Zachwycił swą sztuką kulinarną przyrządzając smakowite potrawy dla kolegów myśliwych. Pan Majka, stary przyjaciel mojego ojca, przedstawił mnie obecnym na zbiórce myśliwym, dodając przy tym wyrazy o mojej nienagannej przeszłości. Nie było to potrzebne, bo czułem się trochę zażenowany. Moim pragnieniem było od pierwszej chwili zdobyć przyjaciół myśliwych i dlatego uznałem za słusne przeznaczyć do wspólnych przejazdów mój samochód. Chęć jazdy moim samochodem na to polowanie wyrazili koledzy: dr Władysław Rogoziński (prezes Koła - K.U.), Władysław Cichocki (dyrektor rzeszowskiej mleczarni - K.U.) i Kazimierz Rajchert (przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PZŁ - K.U.). Uważałem, że osiągnąłem cel, gdyż wygląd owych myśliwych wskazywał na to, że wiele mogłem się od nich nauczyć i zaskarbić sobie jakieś tam jeszcze w tym czasie dla mnie nieznane względy. Tusza owych Panów była dość pokaźna, a wagowo podobnego ciężaru Adler Junior nigdy jeszcze nie przewoził, dlatego też strach mnie ogarnął przed wyjazdem, gdy spojrzałem na ogumienie samochodu. Było ono dość sfatygowane. W dodatku samochód miał jeszcze jedno uszkodzenie, a mianowicie oba tylne resory z powodu pęknięcia i truności z nabyciem nowych, zostały usztywnione drewnianymi krawędziakami. Wyraźnie dawało się to odczuć podczas jazdy, gdyż całkowicie brak było amortyzacji. Siódme poty mnie olały, kiedy powoli moi przyszli opiekunowie zaczęli upychać swój ekwipunek w postaci strzelb, toreb i amunicji, krzeselek, plecaków. To już według mojego pojęcia było za dużo, a tu jeszcze zasadniczy ciężar stoi obok samochodu. I wreszcie nadszedł punkt kulminacyjny - usadowili się jakoś pasażerowie myśliwi. Ja wciąż zaglądałem oblatując wokół samochód, pu-

kając po ogumieniu, które siadło pod naciskiem ciężaru, a nadwozie jakoś wyraźnie się naprężyło jakby chciało pęknąć w połowie.

Usiadłem za kierownicą zdenerwowany nie myśląc już jaką pozycję przybrał samochód. Skupiłem swe myśli nad uruchomieniem silnika, który mógł nie zapalić. Lubił jak się go zapalało na popych. Ale tym razem nie zawiódł tak jak by wiedział, że mi na tym zależy. Pozostali myśliwi usadowili się w samochodzie marki Chevrolet, krytym plandeką.

Z miejsca wystartowałem pierwszy przewidując, że w razie potrzeby otrzymam pomoc z samochodu, w którym jechali pozostali koledzy myśliwi. Jechałem bardzo wolno, wskazówka szybkościomierza nie przekraczała 30 km na godzinę. Nie zależało mi na szybkości, byle by odjechać. A tu droga coraz bardziej wyboista i coraz częściej słyszę narzekanie, że samochód nic nie amortyzuje, że jest bardzo sztywny, pytania o powody, których staram się nie wyjaśniać, kręcę z odpowiedzią dopóki się daje, spoglądam w lusterko, a Chevrolet depta mi po piętach. Ja nie mogę dopuścić, ażeby wyprzedził mój samochód, nie mogę też zwiększyć szybkość z wiadomych przyczyn. Wreszcie jednak decyduję się na to drugie, naciskam gaz, szybkość się zwiększa, ale skutki są coraz bardziej dokuczliwe. Zapanowała chwila ciszy w samochodzie, nikt nic nie mówił, bo się nie dało mówić. Wywnioskowałem, że jest to cisza przed burzą, a kiedy dojechalismy do wioski Rogoźnica, kolega dr Rogoziński wydobył z siebie po wielkich trudnościach głos - zatrzymać ten samochód! - wysiadamy! - i niestety nastąpiło to czego się najbardziej obawiałem. Nie zaskarbiłem sobie żadnych względów i przyjaźni. Mimo tej sytuacji, w myśli pocieszyłem się, że jednak nie dopuściłem do tego, aby Chevrolet mnie wyprzedził, co umożliwiło przesiadkę moich pasażerów do Chevroleta. Tam spotkała ich burza śmiechu ze strony pozostałych myśliwych. Było ciasno i tylko na skraju tylnej burty mogli zeprzeć swoje dość pulchne tyłki. Ja kontynuowałem samotną jazdę do celu i uczestniczyłem w moim pierwszym zbiorowym polowaniu w kniei leśnictwa

Poręby Kupieńskie."

Nagrodą dla zwycięzcy pogoni za lisem była plakietka z brązu (fot. 1) umocowana na marmurowej podstawie, zawierająca scenę ucieczki lisa przed pędzącym samochodem (Citroën) oraz napis „W pogoni za lisem. I Nagroda A.P. Rzeszów. 24 XI 48 r.” W prawym górnym rogu herb Rzeszowa, zaś w lewym godło Automobilklubu Polskiego.

Mimo że sprawność techniczna samochodu nie była najlepsza, to sukces w pogoni za lisem Ojciec osiągnął dzięki dobrej znajomości bratkowickiej kniei. W czasie okupacji był partyzantem AK. Te lasy były miejscem koncentracji w ramach akcji „Burza”. Był też od roku 1947 członkiem Towarzystwa Myśliwych w Rzeszowie gospodarującego na tym terenie. Na początku lat sześćdziesiątych, gdy miałem 11 lat, Ojciec zabierał mnie często do Bratkowic motocyklem na grzybobranie. Wspominał lata wojenne, snuł opowieści o przygodach na polowaniach, opowiedział o swoim sukcesie w pogoni za lisem.

Dzisiaj, gdy minęło prawie pół wieku od tamtych zdarzeń, zastanawiam się, jak to było możliwe, że w małym miasteczku (prowinjonalny Rzeszów w tym czasie liczył ok. 30 tys. mieszkańców, obecnie - prężne miasto ze 170 tys. ludności) zrodziła się - chyba jedyna w Polsce - inicjatywa samochodowej pogoni za lisem.

Odpowiedzi upatruję w tym, że na naszych terenach silne były tradycje zorganizowanego łowiectwa galicyjskiego. Tu działały najstarsze polskie koła łowieckie: Towarzystwo Myśliwych w Rzeszowie - od 1880 roku, Towarzystwo Myśliwych „Diana” w Łańcucie - od 1881 roku, upowszechniające idee prawidłowego łowiectwa.

W pamięci okolicznych mieszkańców utrwaliły się także tradycyjne konne biegi hubertowskie organizowane przez hrabiów Potockich z Łańcuta. Barwny opis pogoni za lisem daje Roman Turek (1898-1982) - pisarz samouk, autor książek tematycznie związanych z podłańcuckimi wsiami:



Fot. 2



Fot. 3





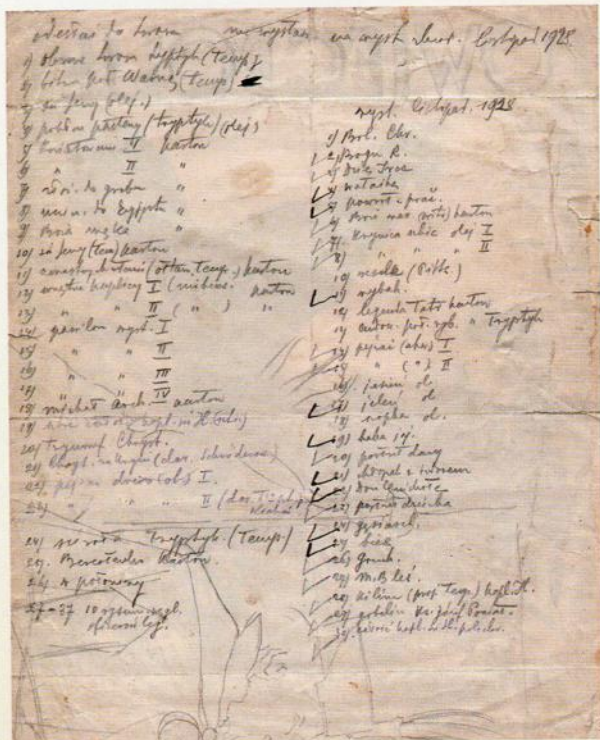
Nie takie jeszcze pomysły rodziły się w zapalanej głowie hrabiego Romana Potockiego. Wszakże w polowaniach za tropem najlepiej nagradzał tych, którzy ciągnąc za sobą pozostawiającą zapach lisa przynętę, wybierali trasę przez najniebezpieczniejsze tereny, w których drogie, pełnej krwi wierzchowce tonęły po brzuchy w bagnach lub łamały nogi w niespodziewanych dołach czy rowach. Ileż to pięknych księżniczek czy hrabianek, pędząc w zawrotnym galopie, gubiło konia z siodłem, pozostając w najróżniejszych pozycjach w ciepłej i miękkiej kałuży. Jeśli do tego jeszcze zdarzyło się, że nieszczęśliwa hippistka zmuszona była, idąc do powozu, podparć się kijem albo trzeba było ją tam zanieść, hrabia nie posiadał się z radości. Publiczną było tajemnicą, że na skutek tych właśnie ekstrawagancji i dzikich pomysłów postradał on pierwszą żonę. Przeraziła się w pewnej śmiertelnej gonitwie i rozchorowała tak mocno, że nawet sprowadzony z Wiednia, sławny na całą monarchię lekarz nie utrzymał jej przy życiu. Zmarła w kwiecie wieku, mimo że mąż ofiarował za jej życie cały olbrzymi majątek. ([z] W służbie najjaśniejszego pana, LSW, 1964, s. 136).

Tu wreszcie przybył lwowiak p. Włodzimierz Krasiński, któremu na pewno nie były obce tradycje i obyczaje łowieckie lwowskich Towarzystw Myśliwskich. Wykorzystując swoje bogate doświadczenia i pasję motocyklowo - samochodziarską oraz sprzyjający myśliwym klimat, skrzyknął rzeszowskich automobilistów do jedynej - jak się wydaje - w historii polskiego łowiectwa, samochodowej „pogoni za lisem”.

PS Autor składa serdeczne podziękowania panu mgr. inż. Marianowi Kołkowi, rzeczoznawcy techniki motoryzacyjnej, znawcy pojazdów zabytkowych, za identyfikację marek pojazdów uczestniczących w pogoni za lisem oraz ciekawe informacje dotyczące automobilizmu na Rzeszowszczyźnie.

Karol Ungeheuer

Nieznane szkice Kazimierza Sichulskiego



Spis obrazów, w tym myśliwskich, przekazanych na wystawę w 1928 r.



Dzięki uprzejmości Janusza Hodyra z Rzeszowa prezentujemy czytelnikom nieznane i niepublikowane dotychczas szkice autorstwa Kazimierza Sichulskiego, o którym pisaliśmy w numerach 51 i 52 KŁ.

Janusz Hodyr konsekwentnie poszukuje informacji o losach obrazu K. Sichulskiego *Wizja św. Huberta*, zaginionego z kaplicy lwowskiego kościoła św. Elżbiety w 1946 r. Ciągłe poszukiwania owocują kolejnymi odkryciami, np. niepublikowanymi fotografiami z uroczystości poświęcenia kaplicy 16.06.1926 r. przez biskupa Bolesława Twardowskiego, pozwalającymi dokładnie usytuować położenie obrazu w świątyni.

Prezentowane szkice, wykonane tuszem, otrzymał J. Hodyr od córki malarza Krysstyny, są one dla niego niezwykle i cenną pamiątką, dokumentującą wieloletnie zainteresowanie twórczością K. Sichulskiego i bodźcem do dalszych poszukiwań obrazu *Wizja św. Huberta*.

Jeden ze szkiców przedstawia „Wyźła”, obraz przeznaczony do „Teki myśliwskiej”, poświęconej Kazimierzowi Przybysławskiemu, wydanej w 1928 r. Na odwrocie rysunku naszkicował malarz portret „Diany z chartem” (prezentujemy go na ostatniej stronie okładki).

Szczególnie interesujący jest projekt okładki „Łowca Polskiego”, wydawanego w 1928 r. przez CZPSŁ. Na odwrocie szkicu zamieścił artysta wykaz swoich prac, w tym o tematyce myśliwskiej, przekazanych na jedną z wystaw.

Janusz Hodyr prosi o kontakt telefoniczny (48 697 867 521) we wszelkich sprawach dotyczących losów obrazu *Wizja św. Huberta* K. Sichulskiego.

Redakcja



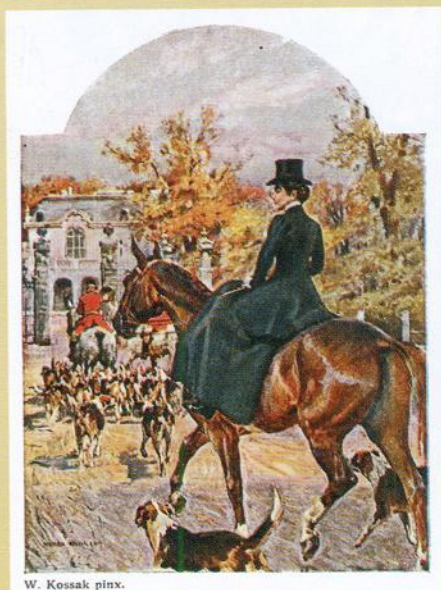
Na rynku kartofilskim

W Krakowie 12.09. 2009 roku Antykwariat „Rara Avis” zorganizował 34 aukcję pocztówek, na której wystawiono 25 kart o tematyce łowieckiej w cenie 20 – 35 zł. Jedna karta z oznakowaniem „R” „Zaproszenie na polowanie” opiewała na 80 złotych. Podczas aukcji sprzedano 8 kart po cenie wywoławczej. Większość wystawionych kart była znana kolekcjonerom myśliwskim.

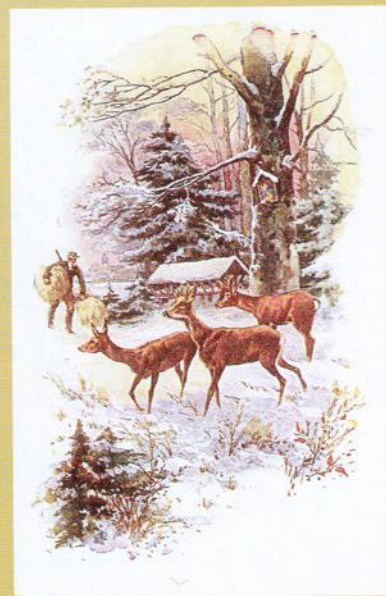
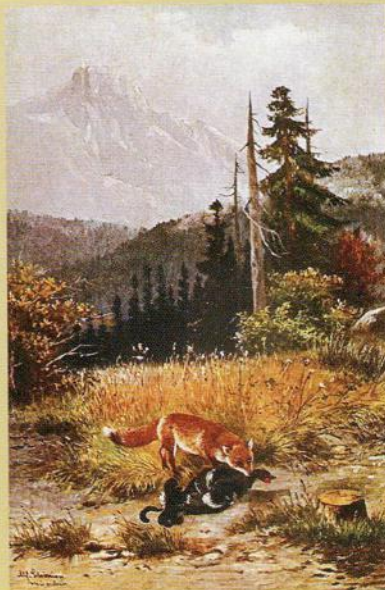
W Centrum Edukacyjno - Kulturalnym „Łowicka” w Warszawie Korporacja Polonia „Filocartysta”, zorganizowała 5.12. 2009 r. podobną aukcję dawnych kart pocztowych.

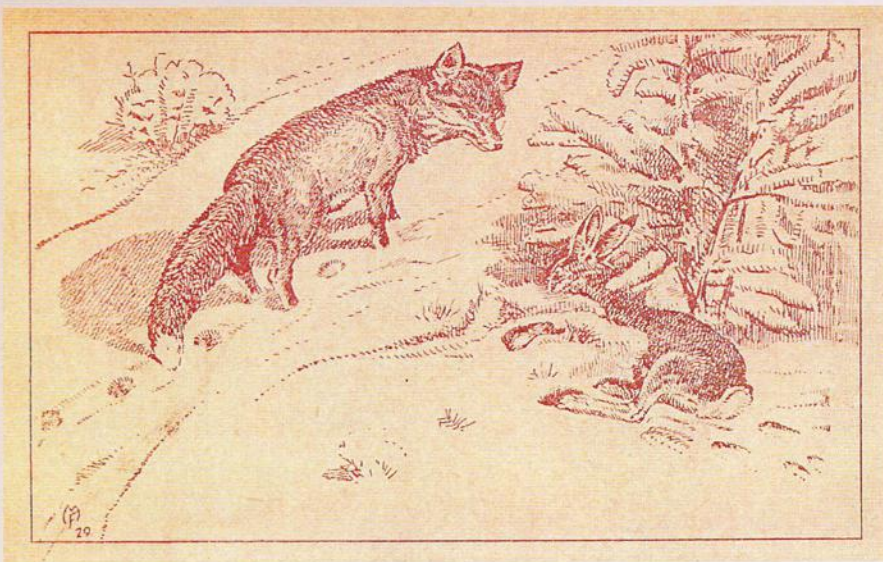
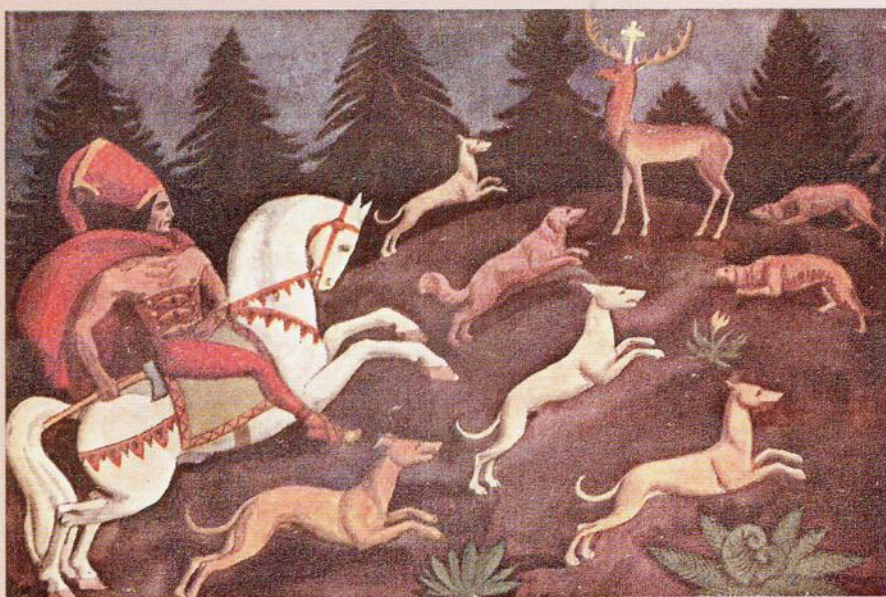


Prezentowane karty, identyczne z aukcyjnymi, pochodzą ze zbiorów autora artykułu.



W. Kossak pinx.





W dziale „różne” katalogu aukcyjnego przedstawiono 13 kart o tematyce *myślistwo*. Karty kolorowe, przeważnie czyste, sprzedano po cenie wywoławczej 45-100 zł. Jedna karta „Mizuń” wyceniona była na 250 zł.

Sprzedano trzy karty po cenie wywoławczej wynoszącej 90 zł, obrazujące: pokot po polowaniu w Spale w 1915 roku (90 zł), Białowieżę z 1930 roku (90 zł) oraz grę Wojskiego na rogu - obraz malowany przez Alchimowicza (45 zł). Pozostałe karty pomimo ich rzadkości nie znalazły nabywców.

Konrad Oleszczuk

Numizmaty - sposobem na promocję łowiectwa

Monety okolicznościowe i kolekcjonerskie, dukaty lokalne i medale pamiątkowe w formie monet biją w ostatnich latach rekordy popularności w Polsce. Dla wielu osób to doskonała okazja do inwestowania drobnych lub większych kwot, które w niedalekiej przyszłości zwrócą się z zyskiem. Dla instytucji, urzędów, a nawet prywatnych firm to także doskonała i wciąż jeszcze młoda forma promocji. Ciekawe rozwiązania takie jak np. nietypowy, branżowy lub lokalny nominał, przyciągają uwagę nie tylko numizmatyków, ale także osób spoza tego środowiska spragnionych niecodziennych pamiątek. Jeżeli dodatkowo taki okazjonalny pieniądz jest związany z wybranym środowiskiem to sukces murowany. Dla przykładu: w roku 2009 Mennica Śląska we współpracy ze Związkiem Zawodowym Kolejarzy Śląskich wyemitowała monetę branżową o nominale 10 baniorzy (potoczne określenie pracownika kolei na Śląsku). Ciekawy wzór, niski nakład (niepełna 5000 egzemplarzy) i swego rodzaju 'hold' oddany branży kolejarskiej spowodowały, iż 10 baniorzy znalazło się wkrótce w domach wielu rodzin związanych z kolejnictwem.

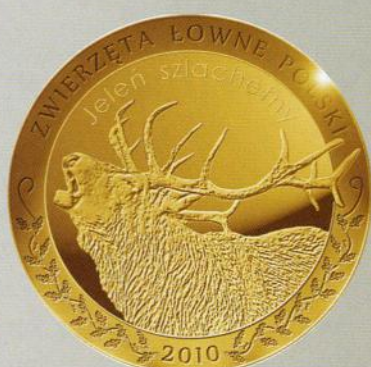
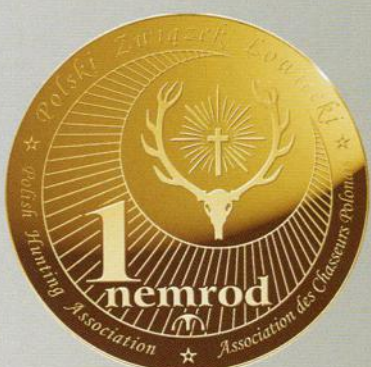
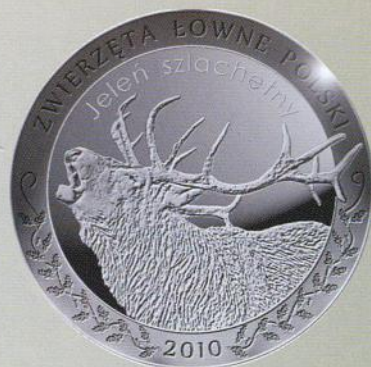
W 2010 r. przyszła pora na uhonorowanie i promocję środowiska myśliwskiego. Wspólny projekt Polskiego Związku Łowieckiego i Mennicy Śląskiej w tym zakresie zaowocował premierą serii monet kolekcjonerskich „Zwierzęta Łowne Polski”. 15 lutego na rynku ukazała się moneta o nominale 1 nemrod, którą zdobi wizerunek króla polskich lasów - jelenia szlachetnego. Monetę wybito w niewielkim nakładzie (4000 sztuk) w trzech rodzajach metali: golden nordic - imitacja złota, alpaka zwana nowym srebrem - imitacja srebra oraz srebro Ag925.

Awers monety zawiera logo Polskiego Związku Łowieckiego (z nazwą w wersjach: polską, francuską i angielską) oraz nominał, czyli 1 nemrod. Na rewersie umieszczono wizerunek jelenia szlachetnego wraz z nazwą gatunku oraz nazwą kolekcji „Zwierzęta Łowne Polski”. Na obrzeżu znajduje się ozdobny ornament z liści dębu, a na dole rok emisji - 2010. Średnica monety to 30,88 mm, natomiast jej grubość wynosi 2 mm. W zależności od metalu, z którego jest wykonany, 1 nemrod waży odpowiednio: 11,9 grama (alpaka), 12,3 grama (golden nordic) lub 14 gramów w przypadku krążka ze srebra Ag 925. Każdy egzemplarz jest zapakowany w kapsel menniczy, natomiast dodatkowo klienci mają do wyboru 3 wersje opakowania monety. W najtańszej wersji jest ona dostępna w kapslu z dołączonym obwieszczeniem emisyjnym. Nieco więcej trzeba zapłacić za monetę w książeczce kartonowej. Natomiast srebrne monety dostępne są tylko w estetycznym etui flokowanym wraz z certyfikatem menniczym. Na wszystkich materiałach znajdują się dane emisyjne oraz techniczne monety.

Emitenci planują w tym roku jeszcze 3 emisje monet z kolekcji „Zwierzęta Łowne Polski”. Tym razem na monetach zostaną przedstawione: łoś (15 maja), daniel (15 sierpnia) oraz sarna (15 października).

Dodatkową atrakcją dla myśliwych-kolekcjonerów będzie bez wątpienia druga seria monet o nazwie „Złota Kolekcja Zwierząt Łownych Polski”. W sierpniu 2010 roku ukaze się moneta z wizerunkiem żubra, natomiast w listopadzie - z wizerunkiem rysia. Obie serie będą kontynuowane także w roku następnym, a szczegółowe plany emisyjne zostaną wkrótce zaprezentowane na stronach internetowych emitentów.

Co ciekawe seria monet wybijanych we współpracy z PZŁ to nie pierwszy kontakt Mennicy Śląskiej z wizerunkami zwierząt. W sierpniu 2009 roku żubr pojawił się na dukacie lokalnym wybitym dla Zagrody Żubrów w Pszczynie. Była to zresztą jedna z pierwszych monet wybitych przez najmłodszą w Polsce mennicę. Nic w tym jednak dziwnego, siedziba Mennicy Śląskiej znajduje się przecież w Pszczynie, więc do żubrów firma ta ma szczególny sentyment. Z kolei w październiku, prezentująca się po raz pierwszy na imprezie branży



menniczej, spółka wyemitowała z okazji targów CoinExpo w Warszawie monetę okazjonalną 5 kolekcjonerów, na której umieszczono wizerunek... wilka. Początek roku 2010 to kolejny projekt z symbolicznym wizerunkiem gołębia na monecie 1 lot, wybitej dla Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych.

Na zakończenie kilka słów o samej Mennicy Śląskiej, która została założona na początku 2009 roku przez hobbystów - numizmatyków. Oferta firmy cechująca się m.in. niskimi nakładami, szybkim terminem realizacji, atrakcyjnymi cenami i ciekawymi pomysłami, szybko zjednała jej wielu zwolenników. W niespełna rok Mennica Śląska zrealizowała ponad 30 emisji monet i medali, współpracując m.in. z urzędami marszałkowskimi, z urzędami miast i gmin, ze stowarzyszeniami i organizacjami pozarządowymi, z klubami sportowymi, a nawet z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Diana Serafin

Zagadka kolekcjonerska - co to za herb?

Przed laty zakupiłem od handlarza starociami pociętą, bliżej nieokreśloną ozdobę o fantazyjnych kształtach, wyciętą z blachy mosiężnej o grubości ok. 2 mm, w kolorze naturalnym, ale zaśniedziałą i pokrytą wieloma różnymi grawerunkami. Stan elementu wskazywał na to, że został oderwany od jakiegoś podłoża. Po delikatnym prostowaniu na prasie ręcznej i po lekkim czyszczeniu i wypolerowaniu ukazał się widok nieznanego herbu, szczególnie dla mnie interesującego ze względu na zamieszczone tam rysunki i kształty zwierząt łownych: wilków i jeleni. Element przymocowałem do drewnianej podkładki o średnicy ok. 15 cm, co pokazuje zamieszczona fotografia. Kierując się wskazówkami z In-

ternetu spróbowałem przy niniejszym sporządzić heraldyczny opis tego herbu (zapewne z błędami), który może uzupełnić obraz fotograficzny. Tarcza herbowa jest czwórdzielna (w krzyż), obłożona w polach godłami w postaci zwróconych do siebie figur jeleni i wilków, stojących na tylnych łapach i badylach. Nad tarczą umieszczono dwa zwrócone do siebie hełmy rycerskie turniejowe z koronami rangowymi, zwieńczone klejnotami w postaci podobnych do godeł figur wilka i jelenia. U boków tarczy znajdują się, rozwinięte z hełmów i koron, trzymacze (labry) w postaci ornamentu roślinnego (akantu?)



Andrzej Dobiech

NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

Zgodnie z zapowiedzią w poprzedniej Kulturze Łowieckiej, prezentuję trzy całości pocztowe, uzyskane dzięki uprzejmości Janusza Sieka z Zamościa i Mariana Stachowa z Tymowej. Przedstawiają one ważne wydarzenia w kołach łowieckich: *Nadanie sztandaru Kołu Łowieckiemu „Kszyk” w Głogowie*, *Jubileusz dwudziestopięciolecia K Ł Nr 44 „Roztocze” w Zamościu* (projekt J. Garbacza), *Otwarte Mistrzostwa WKŁ 121 „Świt” w Zamościu*. I *Memoriał im. Jurka Polskiego* (projekt Pańczyka). Wydawcą kart zamojskich były wymienione na kartach koła łowieckie, a karty z Głogowa KŁ „Kszyk” z Klubem Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, oddział w Legnicy. Niestety brak pocztowych datowników okolicznościowych wyklucza możliwość wystawienia tych kart w profesjonalnych eksponatach wystawowych.

Czekamy na kolejne karty i datowniki. Okazji jest wiele.

Do zbioru warto też włączyć kolejną kartę beznominałową poświęconą ochronie żubra w Puszczy Białowieskiej, wydaną z inicjatywy Fundacji Zielone Płuca Polski oraz datownik okolicznościowy z wizerunkiem jelenia świętokrzyskiego zdobiącego herb Bliżyna.

Krzysztof Mielnikiewicz



CIEKAWOSTKA KOLEKCJONERSKA

Posiadam w swoich skromnych zbiorach ładną niemiecką drewnianą rzeźbę (wysokość z cokołem ok. 18 cm) przedstawiającą starego myśliwego siedzącego na pniu drzewa i pogrążonego w zamyśleniu. Rzeźba jest sygnowana na spodzie cokołu nazwiskiem J. Peter i datowana na 1928 r. Dodatkowy napis świadczy, że rzeźba była nagrodą w mistrzostwach kręglarskich na Dolnym Śląsku. Na bocznych powierzchniach cokołu umieszczono napis:

„Im Wald und auf der Heide,
Da such ich meine Freude.
Ich bin ein Jaegersmann”

Co w moim „wolnym” tłumaczeniu można zapisać jako:

„W lesie i na łące,
Tam szukam radości mej.
Jestem myśliwym”.



Jak się okazało ten tekst jest początkiem pierwszej zwrotki dłuższego, sześciowrotkowego, wiersza autorstwa Wilhelma Bornemanna z 1816 r. (vide – www.volksliedearchiv.de). Opisuje on całodniowe polowanie myśliwego w lesie i na polu. Do tego wiersza napisał muzykę F. L. Gehricke w 1827 r. wzorując się na melodii starej niemieckiej pieśni ludowej.

Powstała w ten sposób pieśń należąca do bogatej, tradycyjnej grupy myśliwskich pieśni niemieckich, tzw. „Jaegerlied”. Niestety, nie znalazłem w książce prof. W. Dynaka pt. „Z dziejów polskiej pieśni łowieckiej” jej polskiego odpowiednika, choć wiemy, że niemiecka kultura łowiecka wywierała wielki wpływ na polską, a w tym na polskie pieśni myśliwskie.

Ciekawe, czy rzeźba ta jest tworem oryginalnym, czy kopią jakiegoś większego dzieła sztuki?

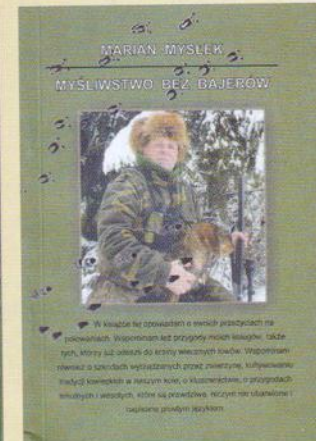
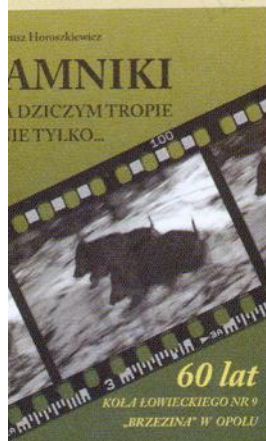
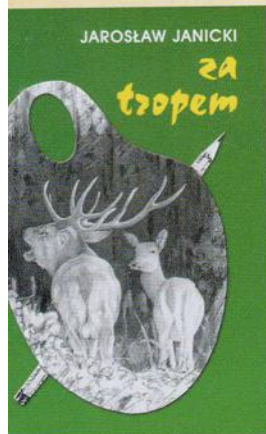
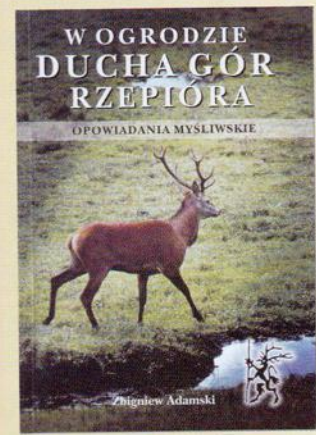
A może istnieje polska wersja zacytowanej na cokole pieśni?

Może ktoś z czytelników „Kultury Łowieckiej” zna odpowiedź na te pytania?

Andrzej Dobiech



Z mojej półki



Nauka łowiectwu. Część 1. Kryzys zwierzyny drobnej i sposoby przeciwdziałania. Część 2. Zającowi na ratunek. Warszawa 2007. Mazowsze. Samorząd Województwa Mazowieckiego. s. 136, ilustr.; okł. brosz. lakier. 23,5 cm. ISBN brak.

Nauka łowiectwu. Część 3. Drapieżnictwo na zwierzynie drobnej. Warszawa 2008. Mazowsze. Samorząd Województwa Mazowieckiego. s. 112, ilustr.; okł. brosz. lakier. 23,7 cm. ISBN 83-922626-5-4.

Nauka łowiectwu. Część 4. Środowiskowe uwarunkowania kryzysu zwierzyny drobnej. Warszawa 2009. Mazowsze, serce Polski. Samorząd Województwa Mazowieckiego. s. 70, ilustr.; okł. brosz. lakier. 23,7 cm. ISBN 978-83-922626-2-6.

Wszystkie trzy wymienione książki są pokłosiem konferencji naukowych poświęconych kryzysowi zwierzyny drobnej. Są też przykładem współpracy myśliwych, naukowców, przyrodników i samorządowców. Inicjatorem i nieustrudzonym organizatorem tych konferencji jest T. Motyl.

Zbigniew Adamski „W ogrodzie Ducha Gór Rzępióra”. Opowiadania myśliwskie. Jelenia Góra 2008. Wydawnictwo AD REM. Nakład 500 egz. s./4/, 140, ilustr. i zdjęcia autora; okł. brosz. lakier., 21,3 cm; ISBN 978-83-89863-96-0. Szukać w wydawnictwie, tel. 75 752 22 15.

Jarosław Janicki „Za tropem”. Opole 2007. Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża. s./6/, 199, 5/, ilustr. autora. okł. brosz. i tw.; 20,5 cm; ISBN 978-83-021835-0-1 /oprawa miękka/ i 978-83-921835-1-8 /oprawa twarda/. Bardzo dobry tekst i świetne rysunki autora wykonane piórkiem.

Jerzy Bronisławski „Lasy zwierzęta i ludzie”. Brak miejsca i roku wydania. Oficyna Wydawnicza SPAR. s./2/, 273, 7/, zdjęcia; opr. brosz. lakier.; 20 cm; ISBN 83-86625-87-2.

Ciekawy zbiór wspomnień pilota niemieckojęzycznych grup myśliwskich polujących w naszym kraju.

Tadeusz Horoszkiewicz „Jamniki na dziczym tropie i nie tylko...”. 60 lat Koła Łowieckiego nr 9 „Brzezina” w Opolu. Wydanie I. Opole 2009. Brak wydawcy. s.277, ilustr.; opr. brosz.; 21 cm. ISBN 978-83-61419-12-9. Książka w znacznej części poświęcona wspomnieniom z bogatego życia łowieckiego autora i towarzyszącym mu w tym jamnikom. Dalsza część książki zawiera chronologiczne notatki z kroniki koła.

Marian Myslek „Myślistwo bez bajerów”. Człuchów 2005. Brak wydawcy. s./4/, 119, 1/, zdjęcia; opr. brosz.; ISBN brak. Wspomnienia.

Andrzej Głowacki

Podpatrzone na Allegro



Oryginalna strzelba typu Lefauchaux sprzed 1848 r. z belgijskiej fabryki w Liege. Stan bdb, w pełni funkcjonalna, lufy kute z rzadkiego damastu, zdrowe, czyste, kaliber 16, bogato ręcznie grawerowna w motywy roślinne. Cena wywoławcza 49 zł, sprzedana za 2050 zł, 11 oferentów.

Zabytkowy kredens myśliwski z pałacu Wielopolskich z Chobru (świętokrzyskie). Całość z detalami oryginalna poza dorabianym herbem, zniszczonym przez korniki, mebel po renowacji w 1975 r. Pełna dokumentacja zdjęciowa. Cena wywoławcza 27900.

Niemiecka moneta kolekcjonerska z wizerunkiem św. Huberta. Stempel zwykły, srebro pr. 1000, śr. 40 mm, waga 25 gr, stan menniczy, katalog Word Coins 2008 r. Cena wywoławcza 120 zł. Nie było ofert kupna.

Srebrny kalamarz myśliwski, bogato zdobiony. Wymiary 10x10 cm, waga 270 gram. Cena wywoławcza 1399 zł. Ofert nie było.

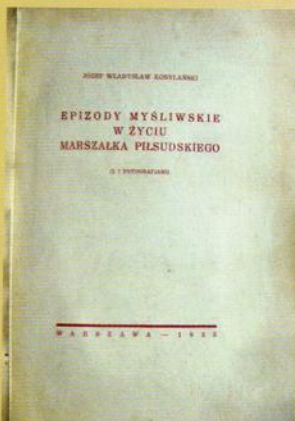
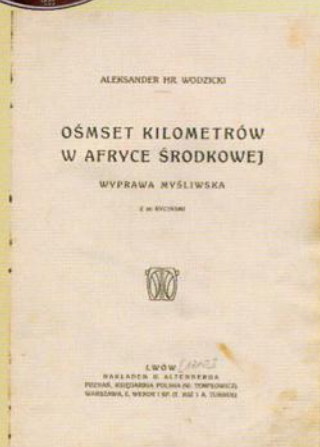
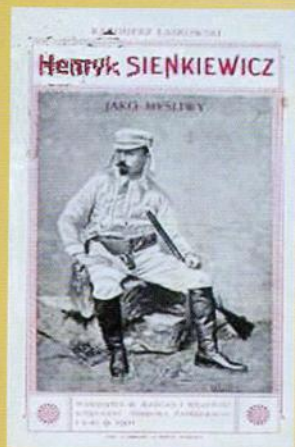
Władysław J. Kobyłański. *Epizody myśliwskie w życiu Józefa Piłsudskiego*. 46 stron w tym 7 fotografii. Warszawa 1935 r. Stan dobry. Cena wywoławcza 100 zł, sprzedana za 122,50, 2 kupujących.

Kazimierz Laskowski, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka Jubileuszowa 1875 - 1900*. Warszawa 1901. Nakład i własność księgarni Teodora Paprockiego i S-ki. Druk P. Laskauera i W. Babickiego. Oprawa miękka, s. 91, format 17x9 cm, stan dobry. Pierwsze postąpienie 100 zł. Sprzedana za 112,50. Trzech kupujących.

Aleksander hr. Wodzicki, *Osmset kilometrów w Afryce Środkowej. Wyprawa myśliwska z 80 rycinami*. Lwów 1910, nakład H. Altenberga. Zewnętrzna okładka ze zniszczoną nakładaną ryciną, niektóre kartki luzem, niewielkie naddarcia przekładek. Całość lekko podniszczona. Cena wywoławcza 750 zł. Ofert nie było.

Władysław Gacki, *Szkice myśliwskie*, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1932 r. Okładka miękka postrzępiona, środek bardzo dobry, kartki w luźnym bloku, 87 stron. Cena wywoławcza 10 zł, sprzedana za 64 zł. 10 licytujących.

Krzysztof Mielnikiewicz



HENRYK „Profesor” MICHAŁOWSKI/1941-2010/



21 stycznia 2010 roku był słoneczny, a przy tym mroźny. Liczne grupki myśliwych przyjechały z całego okręgu opolskiego, a także z okręgów ościennych, aby na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić kolegę Henryka Michałowskiego. Jego ostatniej drodze towarzyszyło kilka sztandarów łowieckich (w tym z KKikŁ) oraz Zespół Reprezentacyjny Sygnalistów Myśliwskich przy ZO PZŁ w Opolu.

Nieczęsto zdarza się, aby nasze życiowe pasje i zainteresowania hobbystyczne były jednocześnie sednem pracy zawodowej. Tak było w przypadku kolegi Henryka. Bardzo rzadko można było spotkać wśród myśliwych kogoś o tak wszechstronnej i wyczerpującej wiedzy łowieckiej. Kolega Henryk był żywą encyklopedią - przysłowiową „alfą i omegą”. Budził przy tym

ogromne zaufanie. Działo się tak, ponieważ największe zawiłości łowieckiej materii potrafił bezbłędnie objaśnić, a przy tym głównie polegał na swej wybornej pamięci. Przez niewątpliwą talent pedagogiczny był wychowawcą wielu pokoleń prawych myśliwych. Stąd jego przydomek PROFESOR. Miał ogromną wiedzę praktyczną. Pozwalało mu to osiągać ponadprzeciętne wyniki w różnych działach łowiectwa. Zdobywał medalowe trofea. Był mistrzem strzelectwa sportowego. Pod jego kierownictwem Koło Łowieckie nr 1 „Hubertus” w Opolu zdobywało laury nawet w skali krajowej. Jako wzorowo zagospodarowane i zarządzane zostało odznaczone złotym *Medalem Zasługi Łowieckiej*. Należał do perfekcjonistów. Kiedy już podjął się jakiegoś zadania, to wypełniał je wzorowo. Przez wiele lat był aktywnym członkiem lub przewodniczącym wielu komisji problemowych przy ORŁ w Opolu.

Jego pasją były wystawy łowieckie. Był głównym pomysłodawcą i projektantem wysoko ocenianych jubileuszowych wystaw łowieckich organizowanych w Opolu w 1993 i 1998 r. Korzystałem z cennych uwag śp. Henryka, kiedy jako jego wychowanek przygotowywałem jubileuszową wystawę na zamku w Brzegu w sierpniu 2008 r.

Wielki szacunek dla tradycji i kultury łowieckiej zainspirował go do zorganizowania oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w Opolu, którego był prezesem. Niemal całe swoje zawodowe życie poświęcił łowiectwu (przed laty był kierownikiem działu OHZ ZG PZŁ, ostatnio do czasu przejścia na emeryturę w 2006 roku, pracował na etacie w ZO PZŁ w Opolu). Za wybitne zasługi na tym polu został uhonorowany wszystkimi Medałami Zasługi Łowieckiej, oraz najwyższym odznaczeniem „Złotem” w 2002 r.

Zwierzyl mi się, że wyróżnieniem dla niego najcenniejszym był medal „Prawy Myśliwy”. Przyznali mu to wyróżnienie - jako jednemu z pierwszych - koledzy z macierzystego koła łowieckiego „Hubertus” w Opolu.

Jarosław Janicki

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU KKIKŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marian LENDZIOSZEK	Prezes klubu	87-100 Toruń ul. Niesiołowskiego 6/5	0 608 732 268 mlendzioszek@poczta.fm
Leszek SEMANIUK	wiceprezes	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m. 18	(22) 811 06 54 0 604 750 861
Roman BADOWSKI	wiceprezes	43-502 Czechowice-Dziedzice ul. Legionów 48A	(32) 215 24 91 0 607 849 772
Bogusław BAUER	sekretarz	09-500 Gostynin ul. Armii Krajowej 13	(24) 235 24 93 bogus@lowiecki.pl
Marek STAŃCZYKOWSKI	skarbnik	05-300 Mińsk Mazowiecki ul. Warszawska 206	(25) 758 46 36 0 604 492 596 mstanczykowski@wp.pl
Krzysztof MIELNIKIEWICZ	redaktor nacz. Kultury Łowieckiej	07-300 Ostrów Mazowiecka ul. Kościuszki 38b/34	(29) 745 44 02 0 605 307 309 kmielnikiewicz@wp.pl

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Mateusz KRUPIŃSKI	Częstochowa	Szyszków 42a 42-165 Lipie	0512 45 76 39
Andrzej LIPKA	Gdańsk	Majewo 14 m. 1 83-133 Gąsiorki	0601 960 291
Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wlkp.	d. (95) 720 14 98 p. (95) 763 10 98
Antoni PAPIEŻ	Katowicko - Nowosądecki	ul. Lwowska 93 33-300 Nowy Sącz	(18) 441 52 29 0 608 426 882
January POTULSKI	Kociewie Starogard Gdański	ul. Kwiatowa 37 83-200 Kokoszkowy	(58) 562 15 57 0 516 178 536
Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	d. (33) 843 34 49 0 502 106 843
Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko- Pomorski	ul. Lipowa 37 87-800 Włocławek	(54) 235 59 05 0 695 750 444
Marian STACHÓW	Legnica	ul. Tymowa 113 59-330 Ścinawa	(76) 843 62 39 0 665 244 710
Jerzy JANIK	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23 m..6 32-300 Olkusz	(32) 641 34 54
Krzysztof KADLEC	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	0 696 667 106 61 810 70 84
Grażyna KRET	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	0-609 833 786
Leszek SEMANIUK	Warszawa	ul. Portowa 9 m.18 03-197 Warszawa	(22) 811 06 54 0 604 750 861

Z ramienia Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego Klubem opiekuje się i udziela informacji Pani Diana Serafin - tel.: (22) 826 20 51 w. 44 (Dział organizacji i szkolenia)

W NUMERZE:

Od redaktora	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Kurs dla wykładowców kultury łowieckiej	Krzysztof J. Szpetkowski	2
W oddziale gorzowskim bez zmian - wybory 2010	Ewa Zdrodowicz - Kulik	3
A. Łepkowski odznaczony medalem <i>Poloniae Culturae</i> ...	Krzysztof J. Szpetkowski	4
Tadeusz Godzicki - 75 lat przygody z łowiectwem	Krzysztof J. Szpetkowski	5
II Gorzowski Okręgowy Bal Hubertowski	Ewa Zdrodowicz - Kulik	6
Spotkanie opłatkowe w Galerii Myśliwskiej	Małgorzata Olszewska	8
Zakon Kawalerów Złotego Jelenia	Antoni Papież	9
Życiorys niezwykle - Tomasz Motyl	Bohdan Jasiewicz	12
Jubileuszowe polowanie par force w Antoninach	Krzysztof Kadlec	16
Duchowy wymiar łowiectwa - koleżeństwo	Krzysztof J. Szpetkowski	23
Łowieckie kuszenie	Jan Rokosz	22
W pogoni za lisem	Karol Ungeheuer	24
Nieznane szkice Kazimierza Sichulskiego	Redakcja	28
Na rynku kartofilskim	Konrad Oleszczuk	30
Numizmaty - sposobem na promocję łowiectwa	Diana Serafin	31
Zagadka kolekcjonerska	Andrzej Dobiech	33
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	34
Ciekawostka kolekcjonerska	Andrzej Dobiech	35
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	36
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	37
Z żałobnej karty	Jarosław Janicki	38

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego.

Okładki:

Pierwsza strona: Pomnik jelenia przed siedzibą PZŁ w Warszawie

Czwarta strona: „Diana” - szkic wykonany przez K. Sichulskiego - 1928 r.

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny
Stanisław Andrzej Dąbrowski - zastępca red. naczelnego
Witold Sikorski, Krzysztof J. Szpetkowski - członkowie redakcji.

Stali współpracownicy:

Andrzej Głowacki, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji:

ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka
tel: 0605307309, (29) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

Druk: DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autor-
skich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów
i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.

4/53/2009
nr 4

Łowiec Lubelski

Ciekawostki o polowaniu i jego sprzęcie, zwierzętach, ludziach i historii łowiectwa.

Prezencja

Młocznice, panie łowcy,
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy

Wieloletni przyjaciel łowcy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy
Niech zabawy i łowy

[illegible]

KWARTALNIK WOGUWÓDZKIEGO SEJMIKU ŁOWIECKIEGO W POZNANIU

ZACHODNI PORADNIK ŁOWIECKI

Nr 4 czer 2009
40 stron - 1000 zł

ISSN 1643-8177

Wydawca: G. B. (G. B. 1912)



**PRECHŁ
PRZYZABEK
KUROPATKI
SEN ZWIERZNY
POSZUKIWANIE POSTRZAŁKÓW**

**Z ZIELONOGÓRSKIEJ
KNIEI**
BIULETYN INFORMACYJNY
Nr 28

ZIELONA GÓRA - PAŹDZIERNIK 2009

HUBERTUS LEGNICKI
CZERWIEC 2008

**85 - Lecie
Polskiego Związku Łowieckiego**

**OKRĘGOWA RADA ŁOWIECKA W LEGNICY
ZARZĄD OKRĘGOWY PZŁ W LEGNICY
KOMISJA KULTURY ŁOWIECKIEJ**

Mazowiecki • Magazyn
Łowicki
 Nr 9 (11) • Grudzien 2009
 Cena 7.00 zł (w tym 7% VAT)

Wesołych Świąt!

Ukazujące się regionalne czasopisma łowieckie

